REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,105

Dziennik Białostocki

NIEDZIELA, 12 CZERWCA 1932 R.
CENA 20 GR.

Prenumerata:
Miesięcznie z odnoszeniem 4 zł. —
Zam. przesyłka 1 zł.
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz (28 zn. z tekstem (12 łamowe) 25 grs., w tekście (6 łamowe) 70 grs., drobnych za wyraz 20 gr.

Obrady związków włókienniczych

przed zapowiedzianym strajkiem w Łodzi

ŁÓDŹ, 11. 6. Wszelkie usiłowania związków robotniczych, które dążyły do likwidacji stanu bezumownego, stworzonego przez wypowiedzenie ze strony fabrykantów umowy zbiorowej, drogą rokowań za pośrednictwem inspektoratu pracy, rozbiły się.

Onegdaj zapadła uchwała chwycenia się ostatecznej broni w walce o głodowe pensje — strajku.

Wypadki postępują już szybko po sobie.

W środę zbierze się komisja międzyzwiązkowa, która ustali termin strajku, jak się powszechnie spodziewają, na 17 b. m., oraz zatwierdzi główną komisję strajkową.

Hasło strajku padło na podatny grunt.

Okrojone do minimum pensje, zagrożone jeszcze zmniejszeniem, przez indywidualne umowy, jak to leżało w planach przemysłowców, wywołują wśród zrozpaczonych robotników nastrój bojowy.

Poszczególne związki zawodowe obradują nad szczegółami akcji strajkowej. Robotnicy czekają na hasło, by porzucić prace.

W sprawie strajku nie wypowiedziały się dotychczas jeszcze związki zrzeszone w Z. Z. Z., których delegaci ze wszystkich ośrodków przemysłu włókienniczego zbierają się w niedzielę na obrady.

Jest rzeczą pewną, że Z. Z. Z. opowie się za akcesem do akcji strajkowej.

Między poszczególnemi ośrodkami przemysłu tekstylnego toczy się ożywiona korespondencja, by strajk w Łodzi przeistoczyć na powszechny strajk w całym polskim przemyśle włókienniczym.

Obecny strajk wypada w niekorzystnym dla robotników momencie, kiedy przemysłowcy przygotowani są do akcji sprzedaży na następny sezon.

Na ten temat kursują wśród robotników pogłoski, jakoby przemysłowcy umyślnie wypowiedzieli umowę, celem sprowokowania robotników do strajku, który jest im obecnie na rękę.

Wskutek strajku fabrykanci mają nadzieję, że uda się im zbyć będące na składzie towary po wyższych cenach, a pozatem nie będą potrzebowali płacić dwutygodniowych zarobków, gdyż na taki termin w razie planowanej redukcji płac musieliby wypowiedzieć robotnikom pracę.

Sędzia śledczy jedzie do Żyrardowa

zbadać stosunki miejscowe

Śledztwo w sprawie zabójstwa dyrektora Zakładów Żyrardowskich Koehlera zatacza coraz szersze kręgi.

Władze śledcze postanowiły zbadać sprawę w całej olbrzymiej rozpiętości. W najbliższym czasie sędzia Czerwiakowski udaje się osobiście do Żyrardowa, aby zapoznać się z atmosferą miejscowych stosunków.

Między innymi przesłuchany zostanie na miejscu znany literat i publicysta Hulka-Laskowski, którego artykuły o stosunkach żyrardowskich wywołały tak wielkie wrażenie.

Zakłady żyrardowskie, przygotowując się już do sprawy sądowej, mają wiele kłopotu ze znalezieniem powoda cywilnego, jakkolwiek honorarjum przez nie ofiarowane jest bardzo wysokie.

Szereg wybitnych przedstawicieli palestry nie chciało reprezentować interesów zakładów żyrardowskich na przyszłej rozprawie. Rola powoda cywilnego jest w tym wypadku niezmiernie ciężka. Trzeba bowiem nietylko oskarżać Blachowskiego, ale bronić Żyrardowa.

W ostatnich czasach nawiązano w tej sprawie pertraktacje z dziekanem Janem Nowodworskim, który prawdopodobnie powództwo cywilne obejmie.

Niech się Hitler skompromituje!

Pobożne życzenia ks. prałata Schreibera

BERLIN, 11.6. — Poseł centrum prałat Schreiber wygłosił na zgromadzeniu centrum w Hamm mowę, w której zaatakował doradców politycznych Hindenburga, przypisując im winę obalenia rządu Brueninga. Mówca stwierdza jednak, że kryzys obecny wytworzył wielkie rysy w duchu narodu. Winę ponosi również Hitler. Prałat dr. Schreiber uważa z tego względu, że należałoby już obecnie zmusić narodowych socjalistów do udziału w rządzie i tym sposobem pociągnąć ich do współodpowiedzialności. (PAT).

Francuski doradca finansowy w Rumunji

wraca do Bukaresztu

BUKARESZT, 10.6. — Francuski doradca Banku Narodowego Auboin, który opuścił niedawno Bukareszt, oświadczając że wyjeżdża z Rumunji na stałe — zgodził się po rozmowie telefonicznej z gubernatorem Banku powrócić do Rumunji i ma przybyć w najbliższych dniach do Bukaresztu.

Wiadomość ta wywołała bardzo dobre wrażenie w kołach politycznych i jest interpretowana jako oznaka poprawy sytuacji. (ATE)

Agitacja Hitlera

w kościele

ESSEN. 10.6. — W Werden koło Essen na kościele katolickim nieznani sprawcy wyrysowali swastykę hitlerowską wraz z napisem „Precz z Rzymem — przepadnijcie żydzi". Walka przeciw katolikom, zainicjowana przez hitlerowców i komunistów, przybiera tu coraz brutalniejsze formy.

Skarga kasacyjna Gorgonowej

w Sądzie Najwyższym

Do Sądu Najwyższego wpłynęła wczoraj nadesłana ze Lwowa skarga kasacyjna w głośnym procesie Ryty Gorgonowej, skazanej werdyktem Sądu Przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie.

Obrona Gorgonowej wskazuje w tej skardze na uchybienia proceduralne, jakie zaszły w toku rozprawy oraz w sentencji wyroku.

Wyznaczenie terminu rozpatrzenia skargi kasacyjnej nastąpić ma na najbliższem posiedzeniu gospodarczem Izby.

Kradzież Rembrandta w Sinaja

z pałacu króla rumuńskiego

BUDAPESZT. 10.6. — Władze rumuńskie powiadomiły władze węgierskie o fakcie wykradzenia z pałacu królewskiego w Sinaja dwóch bardzo cennych obrazów, z których jeden jest oryginałem Rembrandta. Sprawca kradzieży zbiegł do Budapesztu.

Rekordowy gadała

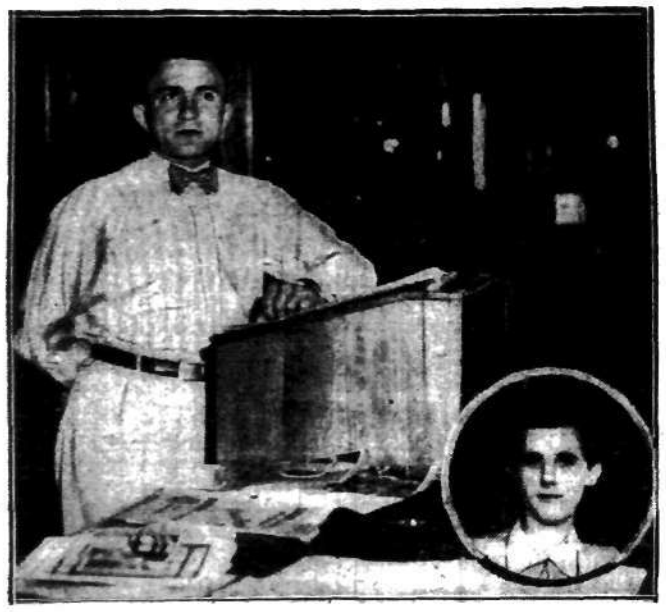

P. Romuald Piątkowski z Bydgoszczy rozpoczął onegdaj pokaz rekordowego 24 godzinnego gadulstwa bez przerwy. Na zdjęciu p. Piątkowski po 18 godzinach gadania. W kółku u dołu jego żona, która poprzedziła oryginalny pokaz słowem wstępnem i przez cały czas towarzyszy mężowi.

Atak gazowy na Poznań

w tygodniu L. O. P. P.

POZNAŃ, 10.6. Tel. wł. — Dziś wieczorem odbył się w Poznaniu pokaz ataku i obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Przez dłuższy czas krążyły nad miastem samoloty i słychać było huk wystrzałów.

Bronzowe koszule w pogotowiu

w oczekiwaniu na zniesienie zakazu

BERLIN, 11.6. — Tel. wł. — Naczelny organ partji narodowo-socjalistycznej „Völkischer Beobachter" zapewnia, że w przyszłą środę z pewnością opublikowany będzie dekret w sprawie zniesienia zakazu oddziałów szturmowych Hitlerowców i zakazu noszenia mundurów. Nowe mundury militarnych formacji narodowo-socjalistycznych sporządzane są dniem i nocą. Miljony Niemców — twierdzi ten organ, — z niecierpliwością czekają na moment, w którym bronzowa armja odzyje w nowym blasku. (My).

Mac Donald w Paryżu

przed decydującemi rozmowami

LONDYN. 11.6. — *MacDonald i min. Simon odjechali do Paryża.*

PARYŻ. 11.6. — Przyjazd premjera angielskiego jest dziś przez prasę bardzo żywo komentowany. Pisma przypominają spotkania z roku 1924 między Herriotem i MacDonaldem, zwłaszcza konferencję w Chequers.

„Times" ostro zwraca się przeciw wpływowi, jaki na Anglję wywierają wciąż Niemcy i wyraża przypuszczenie, że plan MacDonalda rozwiązania zagadnień reparacyjnych i rozbrojeniowych był uzgodniony z von Neurathem podczas tegoż ostatniej bytności w Londynie.

Bernus pisze: Herriot pragnął władzy, musi sobie więc zdawać sprawę z tego, jak wielkie interesy francuskie wchodzą obecnie w grę i jak wielka odpowiedzialność ciąży na jego barkach.

Natomiast prasa socjalistyczna z wielką radością wita fakt przyjazdu MacDonalda i Simona do Paryża i wyraża przypuszczenie, że konferencja premjerów doprowadzi do uzgodnienia ich stanowisk.

Porażka rakiet polskich

Hebda zwycięża Davida

Jak było do przewidzenia, gra podwójna w zawodach Polska — Anglja o puhar Davisa zakończyła się miażdżącem zwycięstwem Anglików 6:0, 6:2, 6:0. Polacy niezgrani, tylko chwilami stali na wysokości zadania, wygrywając parę ładnych pojedynków przy siatce. Szereg gemów oddali jednak na sucho.

Miłą niespodziankę sprawił Hebda, bijąc w meczu pokazowym rezerwowego reprezentacji Anglji Davida 6:3, 6:4, 6:2. Polak grał doskonale, górował zdecydowanie w wymianie długich piłek, chodził do siatki i prowadził cały czas grę. Anglik niewiele właściwie ustępuje swym kolegom (jest 8-mą rakietą Brytanji), gra tylko znacznie wolniej. Znakomita gra Hebdy zaskoczyła go jednak i załamała nerwowo.

Od 8 w wieczór w piątek do 8 wieczór w sobotę

gadał, jak Piekarski na mękach, wędrowny rekordzista świata

W białej sali Philipsa przy ul. Mazowieckiej, w Warszawie, w piątek o 8 wiecz. p. Romuald Piątkowski rozpoczął swój referat na temat „Śmierć kryzysowi".

W sobotę o 8 wiecz. — równo w 24 godziny prelegent skłonił się publiczności, oznajmiając, że skończył.

W ten sposób p. Romuald Piątkowski pobił rekord wszechświatowy wytrwałości mówcy, ustanowiony przez murzyńskiego gadacza z Ameryki, który mówił bez przerwy 20 godzin.

Od wczoraj mistrzem świata długości przemawiania jest p. Piątkowski, co specjalna komisja kontrolująca uroczyście stwierdziła w protokóle.

Wyczyn p. Piątkowskiego nie był łatwy. Wprost z przykrością patrzyło się na tego młodego i zdrowego mężczyznę, zadającego swej naturze taki gwałt.

Wysiłek był wielostronny: bez snu, bez jadła, zmuszać do działalności organ mowy i umysł.

Nic dziwnego, że rekordowy odczyt twardego bydgoszczanina przypominał słynne powiedzenie polskie: „gada jak Piekarski na mękach".

—— × ——

Po tragicznym zgonie

Dowódca 22 p. p. w Siedlcach ś. p. płk. Kazimierz Hozer.

Aresztowanie wójta

pod Olkuszem

SOSNOWIEC, 11. 6. — Tel. wł. — Wielką sensację w powiecie olkuskim wywołało aresztowanie dzisiaj wójta dużej wsi Minoga Jana Gajkowskiego.

Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora w związku z podejrzeniem, iż Gajkowski brał udział w zamordowaniu administratora majątku Minoga ś.p. Stecieckiego.

Aresztowanego wójta osadzono w więzieniu w Będzinie. (S.)

Na tropach zbrodni w willi Lindbergha

Samobójstwo ze strachu przed przesłuchaniem w urzędzie śledczym

NEW YORK. 11.6. — Tel. wł. — Pokojówka teściowej pułk. Lindbergha, pani Morrow, niejaka Violet Sharpe, która wczoraj popełniła samobójstwo ze strachu przed ponownem badaniem policji, wyznała przed śmiercią, że ma siostrę, która przed 4 tygodniami wyjechała do Europy.

Według poszlak, zebranych przez urząd śledczy, siostra Violety opuściła brzegi amerykańskie natychmiast po słynnem wręczeniu bandytom przez Condona vel Jafsie'go 50.000 dolarów.

Istnieje silne podejrzenie, że obie siostry były zamieszane w zbrodniczą aferę, czego dowodem choćby wykręty, których Violeta używała podczas śledztwa, by nie wydać imienia drugiego towarzysza wycieczki, odbytej w przeddzień zbrodni. Imię pierwszego towarzysza Ernie Brinkerta — wymówiło jej się raczej wbrew jej woli. Również niechętnie stwierdziła tożsamość osoby Ernie Brinkerta w albumie przestępców.

Władze śledcze nie zdołały wydobyć od niej zeznania dokąd jeździła z uwodzicielami. Stwierdzono natomiast, że w dniu, poprzedzającym wycieczkę, a więc na dwa dni przed porwaniem malca, Violeta rozmawiała z Ernie przez telefon.

Jutro nastąpi konfrontacja Brinkerta z Condonem w więzieniu Whiteplais.

Teściowa Lindbergha utrzymuje, że Violeta, upadłszy już na podłogę po połknięciu (w sąsiednim pokoju) cyjankaliji, usiłowała coś powiedzieć, patrząc jej uporczywie w oczy, lecz mrok śmierci ogarniający dziewczynę, już jej nie pozwolił wyrzec tych słów, zawierających, być może najważniejsze wyznanie.

Opinja publiczna jest wzburzona tem nowem zagadkowem zajściem. Dzienniki zwracają uwagę, że jedno z dwojga: albo policja doprowadziła dziewczynę do samobójstwa torturami, stosowanemi przy badaniach, albo pozwoliła przebywać na wolności osobie, maczającej palce w zbrodni.

Tak czy owak, śledztwo straciło jeden z ważnych tropów.

NOWY JORK. 11.6. — Tel. wł. — Aresztowany w związku z porwaniem dziecka Lindbergha b. szofer Ernie Brinkert zapewnia w czasie przesłuchiwania przez policję w Trenton (New Jersey), że jest niewinny. Skonfrontowany z nim Condon nie mógł w nim poznać tego mężczyzny, z którym prowadził rokowania w sprawie okupu za wydanie dziecka. Dochodzenia policyjne jednak ustaliły, że Brinkert bezpośrednio przed aresztowaniem zapłacił rachunek w garażu w New Rochelle *banknotami, których data emisji i serje numerów odpowiadają banknotom wręczonym przez Condona bandytom za zwrot dziecka.*

PRZEPIEKNY ZABYTEK

W ŻYWCU — Mal. Cezary Wiśniewski

Z brzytwą na oficera K. O. P.'u

Zamach umysłowo chorego

WARSZAWA, 11. VI.

Wczoraj w południe przy zbiegu ul. Rozbrat i Górnośląskiej do przechodzącego kapitana KOP'u, Kazimierza Grudzińskiego, podbiegł jakiś osobnik i przeciął mu brzytwą górną wargę i policzek.

Przechodnie starali się obezwładnić napastnika, który bronił się okrwawionem ostrzem.

Podstawiono mu nogę, tak że padł na chodnik gubiąc brzytwę.

Odprowadzono go do 9 komisarjatu gdzie ustalono, iż jest to 27-letni Salomon Frydman (Górnośląska 27) fryzjer umysłowo chory. Wobec tego umieszczono go w szpitalu Jana Bożego.

Silnie broczącego krwią kpt. Grudzińskiego odwieziono do szpitala Ujazdowskiego, gdzie chirurdzy natychmiast przystąpili do operacji zszycia policzka.

Kpt. Grudziński nie zna zupełnie napastnika, widział go pierwszy raz w życiu.

W trosce o eksport produktów rolnych

Uchwała konferencji rolniczej

Wczoraj po poł. zakończyły się w ministerstwie rolnictwa obrady dwóch komisyj wielkiej dorocznej konferencji rolniczej. Komisje te, pracujące pod przewodnictwem dyrektorów departamentów dr. Rosego i St. Królikowskiego, powzięły szereg uchwał, które następnie zostały przedstawione zebraniu plenarnemu konferencji.

Uchwały komisyj wskazują m. in. na konieczność podniesienia jakości wywożonych zagranicę produktów rolnych, a zatem dalszej ich standaryzacji, tworzenia związków eksportowych w razie potrzeby w drodze przymusu ustawowego oraz utrzymania systemu zwrotu ceł, którego wyniki były dotąd pomyślne. Wreszcie jedna z uchwał podkreśla potrzebę zwołania specjalnej konferencji mleczarskiej w celu omówienia spraw, związanych z uregulowaniem obrotu mlekiem i jego przetworami.

Dziennikarz francuski w Gdańsku

skatowany przez hitlerowców

GDAŃSK, 10. 6. — Przed tygodniem do Gdańska przybył dziennikarz francuski p. Aigner, redaktor tygodnika paryskiego, „Miroire du Monde".

Przybywszy do Gdańska, uzyskał on pozwolenie hitlerowców na wzięcie udziału w ich zebraniu w stoczni gdańskiej i na dokonanie zdjęć fotograficznych. W chwili jednak, gdy zdjęcia te dokonywał, został napadnięty przez grupę 10 hitlerowców. Bito go krzesłami i kijami.

P. Aigner odniósł rany głowy, ma poranioną twarz i oko, złamany nos, jak również i inne obrażenia na całem ciele. Przewieziony do szpitala p. Aigner przebywał tam przez cały tydzień.

Czy na planecie Venus są ludzie

Studja astronomów amerykańskich

Zagadnienie, czy na planetach naszego systemu słonecznego, prócz ziemi, żyją ludzie, i czy która gwiazda posiada warunki do życia organicznego, zawsze zajmowało i zajmować będzie umysły ludzkie.

Przez długie lata ulubieńcem astronomów był Mars, na którym widzieli oni rzekomo pokopane regularne kanały, obserwowali następujące po sobie pory roku, spostrzegali gromadzące się koło biegunów śniegi i lody, nawet widzieli sygnały, dawane ziemi z Marsa, a potem sami temu wszystkiemu zaprzeczali.

W ostatnich czasach dano spokój Marsowi, a za to zabrano się do planety Venus. Pomiędzy tymi, którzy badają ją na odległość, są astronomowie amerykańyscy Walter Adams i Teodor Dunham, którzy pracują w sławnem obserwatorjum na Górze Wilsona.

Dwaj ci uczeni zastosowali „analizę spektralną" do światła Venus, i badając skład chemiczny odległych ciał niebieskich znaleźli w powietrzu planety Venus obecność pewnych połączeń tlenu i węgla, które są warunkiem powstawania istot żyjących, a zarazem stwarzają możliwość, że Venus jest zamieszkała.

Trzy uchwały Rady ministrów

Bajońskie pensje — Zniesienie Urzędu emigracyjnego — Monopol solny

Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu załatwiła ostatecznie sprawę dekretu o ograniczeniu nadmiernych uposażeń w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych.

W chwili obecnej nie jesteśmy jeszcze w posiadaniu tekstu tego dekretu, wiemy jednak, że ma on dać poszczególnym przedsiębiorstwom

możność rozwiązywania uciążliwych zobowiązań,

wynikających z umów, zawartych przez te przedsiębiorstwa z dyrektorami oraz członkami zarządów.

Wynagrodzenia te, jak to już było nieraz podnoszone w prasie, wynosiły nieraz setki tysięcy złotych rocznie.

Nie ulega wątpliwości, że w dzisiejszej sytuacji kryzysowej szereg przedsiębiorstw nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań zarówno wobec pracowników, jak i wierzycieli prywatnych, czy też skarbu państwa. Jest więc rzeczą zgoła nienormalną, aby przedsiębiorstwa te nadmiernie obciążały pensjami dyrektorskiemi koszta produkcji.

Należy spodziewać się, że nowy dekret rozwiąże tę palącą sprawę i umożliwi dostosowanie wynagrodzeń dyrektorów i członków zarządów oraz rad do obecnych zmienionych warunków gospodarczych oraz do poziomu uposażeń robotników.

*

Z innych ważniejszych spraw rada ministrów powzięła decyzję w sprawie

zniesienia urzędu emigracyjnego

i jego ekspozytur oraz w sprawie przeniesienia agend tego urzędu częściowo do ministerstwa spraw zagranicznych, częściowo do ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Jak słychać, ta ostatnia decyzja pozostaje w związku z zupełnem niemal zamarciem ruchu emigracyjnego, co jest wynikiem ostrych restrykcyj, stosowanych obecnie zarówno przez państwa europejskie, jak i zamorskie.

Trzecią z kolei ważniejszą sprawą było rozpatrzenie przez radę ministrów projektu rozporządzenia o utworzeniu przedsiębiorstwa **„Polski Monopol Solny"**, któremu powierzone zostanie eksploatowanie państwowych salin i warzelni soli oraz monopol sprzedaży soli.

W ten sposób czynności te scentralizowane zostaną w jednem przedsiębiorstwie, opartem na zasadach handlowych.

Jeśli chodzi o sprzedaż soli wewnątrz kraju, rozporządzenie przewiduje, że prowadzenie detalicznej sprzedaży soli nie wymaga specjalnego zezwolenia. Sprzedawcy obowiązani będą tylko stosować się do przepisów, normujących sprzedaż detaliczną, wydawanych przez p. ministra skarbu. Sprzedaż hurtowa dokonywana będzie przez Polski Monopol Solny, bądź we własnych zakładach sprzedaży, bądź za pośrednictwem sprzedawców, którzy uzyskają odpowiednie zezwolenia.

Ś. p. Hipolit Śliwiński

wybitny działacz niepodległościowy

LWÓW. 11.6. — Tel. wł. — Dziś zmarł tu inż. Hipolit Śliwiński, były poseł na Sejm.

Już od wczesnej młodości w szeregach młodzieży demokratycznej poświęcił się ś. p. Hipolit Śliwiński pracy nad odrodzeniem ruchu niepodległościowego, poświęcając mu nietylko siły swoje, ale i majątek, z którego hojnie łożył na sprawę publiczną. Zarówno w ruchu ludowym, jak i w przedwojennej organizacji strzeleckiej odgrywał ś. p. Hipolit Śliwiński rolę pierwszorzędnego znaczenia.

W dziejach ruchu niepodległościowego oddzielną chlubną kartę posiada dom jego przy ul. Kadeckiej nr. 6 we Lwowie, gdzie mieściło się przez pewien czas wszystko, co było stworzone do osiągnięcia Polski niepodległej czynem zbrojnym.

W odwet za zamach

na Mussoliniego

Angelo Sbardellotto, którego aresztowano z bombą i rewolwerem w pobliżu rezydencji Mussoliniego, jako domniemanego sprawcę zamachu na życie dyktatora Włoch, nie będzie odpowiadał sam za tę rzeczywistą czy rzekomą winę.

Władze faszystowskie pociągnęły do odpowiedzialności wszystkie osoby, które miały jakąkolwiek styczność ze Sbardollottem a przedewszystkiem całą jego rodzinę, a więc rodziców, braci i siostry, mieszkające w prowincji Belluno pod Wenecją.

B. adwokat Fiedorowicz skazany

na 3 lata domu poprawy

Warszawski Sąd Okręgowy wydał wczoraj po południu wyrok w sprawie b. adwokata i profesora Uniwersytetu lubelskiego Jerzego Fiedorowicza, oskarżonego o nadużycia pieniężne na sumę 72.000 zł., na szkodę firmy „General Motors", której był radcą prawnym.

Sąd skazał adw. Fiedorowicza na 3 lata domu poprawy z zaliczeniem 3 miesięcy aresztu śledczego.

Chociaż nie zostało udowodnione ile pieniędzy oskarżony wziął, to jednak przewód sądowy wykazał niezbicie że adw. Fiedorowicz... „wszedł w porozumienie na szkodę reprezentowanej przez siebie firmy..."

Sąd postanowił utrzymać w mocy dotychczasowy środek zapobiegawczy, to jest pozostawić skazanego na wolności, za kaucją w wysokości 40.000 złotych.

Postępowanie dowodowe w sprawie adw. Fiedorowicza trwało bite 10 godz., przez cały piątek. Dopiero wczoraj zaczęły się przemówienia stron.

Sprawa cała okazała się niezmiernie skomplikowana i zawiła.

Dwudziestu kilku przesłuchanych świadków nie zdołało stworzyć jasnego obrazu sprawy, stworzono raczej podłoże dla kilku różnorodnych hipotez, które nieraz wykluczają się wzajemnie, a opierają się tylko na najrozmaitszych poszlakach.

Zagadnienie całej tej sprawy obracało się dokoła nabycia przez „General Motors" 23 morgowej kolonji pod Ożarowem Ignacego Perza.

Gruntu dla przyszłej fabryki szukano bardzo długo. Jednym z głównych pośredników był p. A. Exner, który otrzymał od Perza opcję z oznaczoną ceną 21.000 zł. za morgę. W opcji tej zaznaczono, że jeśli p. Exner uzyska cenę wyższą, nadwyżka do niego będzie należała.

Wręczając opcję adw. Fiedorowiczowi pełnomocnik Perza p. A. Exner zaznaczył, iż podaje większą sumę, by skorzystać z prawa nadwyżki. Adw. Fiedorowicz ustalił, że nadwyżka będzie wynosiła 75.000 zł. i zażądał, by podzielono się z nim tą sumą do połowy.

Na trzeci dzień sprawa dojrzała do aktu rejentalnego. I oto zaczynają się dziać rzeczy dziwne. Skarbnik Hill, który w sprawach materjalnych posiadał wysokie uprawnienia i ponosił daleko większą odpowiedzialność od generalnego dyrektora, Hill, który zajmował się nieraz w dokuczliwy sposób każdą najdrobniejszą tranzakcją, nie interesuje się prawie wcale tą sprawą wielką, nie bierze w niej osobiście żadnego udziału i ogranicza się jedynie do wypłacenia dyr. Pawłowskiemu sumy olbrzymiej.

Dyr. Pawłowski dostaje tedy 483.000 na ziemię Perza, dostaje 75.000 na odszkodowanie za budynki, 72.000 na kupno sąsiedniej kolonji Walliakowej, a oprócz tego pieniądze potrzebne na opłacenie pośredników i różnych kosztów.

Pieniądze te przywozi Pawłowski do kancelarji rejenta Hetlingera. Ponieważ jednak śpieszy się bardzo, podpisuje akt zgóry, pieniądze oddaje Fiedorowiczowi z poleceniem dokonania wypłaty, a sam kancelarję opuszcza.

I w tej właśnie sytuacji podziało się gdzieś 72.000 złotych. Nie dostaje ich ani p. Perz ani p. Exner. Fiedorowicz twierdzi, że tych pieniędzy w teczce Pawłowskiego nie było. W każdym razie suma ta figuruje w księgach buchalteryjnych „General Motors", ale kto ją naprawdę zainkasował — niewiadomo.

Dużo światła na tę sprawę rzuciłby niewątpliwie p. Pawłowski. Cóż kiedy w międzyczasie powrócił do Ameryki, gdzie zajmuje podrzędną posadę w fabryce samochodów.

Zgon patrjoty polskiego

w Anglji

W Londynie zmarł w tych dniach Irydjon Kliszczewski w wieku lat 84, syn powstańca z r. 1830.

Kliszczewski, choć będąc obywatelem angielskim, był do końca swego życia gorącym patrjotą polskim i w roku zeszłym udekorowany został orderem Polonia Restituta. Był przyjacielem Józefa Conrada - Korzeniowskiego i opiekunem jego w pierwszych latach pobytu Conrada w Anglji.

Łodzią podwodną przez biegun

nowa wyprawa Wilkinsa

Słynny podróżnik polarny Wilkins, który postanowił łodzią podwodną dotrzeć pod lodami bieguna północnego z Europy do Ameryki, nie zraził się pierwszem niepowodzeniem i porzuciwszy „Nautilusa" zamierza wybudować nową łódź podwodną większą i lepszą, która umożliwiłaby dokonanie nowej wyprawy.

Z pomysłem tym i z planami Wilkins przybył obecnie do stolicy Norwegji, Oslo i podjął konferencje z prof. Swerdrupem, słynnym podróżnikiem biegunowym i towarzyszem wypraw. Załoga nowej wyprawy ma się składać tylko z 10 osób.

Zamach szantażysty na Gretę Garbo

10.000 mk. albo szantaż

BERLIN, 11.6. — Policja berlińska zajmuje się niezwykłą aferą wymuszenia na osobie Grety Garbo.

Berlińskie biuro hollywoodzkiego towarzystwa filmowego Metro Goldwyn Mayer otrzymało list, podrzucony na biurku jednego z urzędników, w którym anonimowy szantażysta domaga się, by Greta Garbo zjawiła się jutro o godz. 8-ej rano w jednej z kawiarń koło Zoo i przyniosła z sobą 10.000 marek. List podpisany jest przez Pawła von P.

Alfons XIII posłuszny woli ludu

nie dąży do zamachu stanu

MADRYT, 11.6. — Dziennik „Heraldo" opublikował tekst listu przypisywanego królowi Alfonsowi.

Z treści tego listu wynika, że król Alfons nie chce odzyskać korony w drodze zamachu stanu. Uważa on, że lepiej służy swej sprawie, gdy zachowuje milczenie, aniżeli gdy zabiera głos. Dlategoteż nie zmieni swego stanowiska. Wola ludu zmusiła go do opuszczenia tronu i tylko wtedy zażąda z powrotem korony, gdy naród będzie tego pragnął. Król zaznacza, że nie chce być ordynarnym awanturnikiem, niezdolnym do zrozumienia lekcji historji i rzeczywistości.

List ten wywołał złe wrażenie w kołach monarchistycznych. (ATE

Ostateczny termin zgłoszeń

o krzyż legjonowy

Komisja Krzyża Legjonowego przypomina, że termin składania zgłoszeń o przyznanie Krzyża Legjonowego mija w dniu 1 sierpnia b. r.

Sekretarjat Komisji czynny jest w poniedziałki i czwartki w godz. 18—19, Warszawa, ul. Foksal 18, w lokalu Zarządu Głównego Związku Legjonistów Polskich. Formularze zgłoszeń są również wysyłane na prośbę listowną.

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

Polacy na Łotwie. W Nejbornie pow. ilukształski otwarto piąty z kolei oddział Polskiego Zjednoczenia Narodowego na Łotwie. Na prezesa obrany został p. J. Borkowski.

Wybory w Rumunji. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski ustalający datę wyborów do izby deputowanych na dzień 17 lipca, a do senatu na dzień 20 lipca.

Inżynierowie angielscy do Moskwy. Na zaproszenie władz sowieckich kilkunastu inżynierów angielskich udaje się do Moskwy, celem wykończenia planu budowy kolei podziemnej, przyczem ma być użyty wyłącznie materjał angielski poza sowieckim.

Grecja nie płaci. Ze względów oszczędnościowych rząd ateński postanowił zrzec się usług francuskiej misji wojskowej i angielskiej misji morskiej. Pozatem odwołane zostały manewry kawalerji.

Demonstracje komunistów. W czasie wczorajszego posiedzenia berlińskiej rady miejskiej doszło wczoraj do burzliwych demonstracyj komunistów. Policja musiała wkroczyć na salę obrad i opróżnić galerję.

Pożyczka włoska dla Turcji. Między bawiącymi w Rzymie ministrami tureckimi i włoskimi toczyły się rozmowy na temat przyznania Turcji pożyczki w wysokości 300 miljonów lirów.

Za powrotem Coolidge'a. W Stanach Zjedn. bardzo silnie rozwija się agitacja na rzecz Coolidge'a, który przeciwstawiany jest w wyborach na prezydenta Hooverowi. Celem tej agitacji jest wzbudzenie zaufania do t. zw. pomyślności Coolidge'owej.

123 gorliwców sowieckich za kratą. Władze sowieckie zarządziły aresztowanie 123 urzędników policyjnych, którzy rozpędzali chłopów przybyłych na rynki z produktami rolnymi,

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 11-go b. m.
Waluty i dewizy

Dolar Stan. Zjedn. 8.88; Belgja 124.42; Holandja 361.40; Londyn 32.77; Nowy Jork 8.905; Nowy Jork (kabel) 8.91; Paryż 35.11; Praga 26.40; Szwajcarja 174.23.

Papiery procentowe

7 proc. poż. stabilizacyjna 44.50 — 44.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 47.25; 10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. m. Warszawy 53.75 — 53.50.

Akcje

Bank Polski 70.00.

---

46)

ANTONI MARCZYŃSKI

Władczyni podziemi

— Niestety, — westchnął, — ale to nie moja zasługa. Sam byłem przykro zdziwiony.

— Didier, mnie zbujać trudno.

— Więc spytaj ją sama, — odburknął zdziwiony.

Hania potwierdziła jego oświadczenie; istotnie nie miała ani sou w torebce, ani żadnych pierścionków na palcach, czy innych kosztowności. Natomiast „zdobyczny" zegarek ukryty pod rękawem sukni uchował się szczęśliwie przed chciwemi spojrzeniami tej bandy...

Wyegzaminowali Hanię skrupulatnie, jak ma mężczyzn zaczepiać i których, ile żądać, i t. d., i t. d. wkońcu przypomnieli jej, że pod grozą zbicia na kwaśne jabłko ma wszystkie pieniądze oddawać swojemu opiekunowi...

— To jest, mnie! — podkreślił Didier. — I nie myśl, że nam drapniesz! Pójdziemy za tobą i będziemy czekali przed bramą kamienicy, do której wejdziesz z gościem... A gdybyś nas próbowała kiwnąć w jakiś sposób, to patrz! — Puścił jej na twarz strumień światła i podsunął pod sam nos ostrze straszliwego noża. — Tem cię naznaczę!... No, idziemy...

— Czekaj, muszę ją trochę upiększyć, bo blada jest, jak widmo... Poświeć mi, kuternogo...

Hania poddała się biernie tym zabiegom kosmetycznym. Udając posłuszną, ślubowała sobie:

— Więc spytaj ją samą, — najbliższej sposobności...

— Jazda! — zakomenderował Didier. — Druga biła już dawno...

Wyszli na górny bulwar, potem skręcili w rue de Seine, przecięli bulwar St. Germain i, maszerując wciąż prosto przez rue Tournon, dotarli do Ogrodu Luksemburskiego. Okrążyli go i weszli w rue Vavin, prowadzącą w samo serce artystycznej dzielnicy Montparnasse...

Hania szła pośrodku, pomiędzy Nanette i groźnym Didierem. Dopiero teraz, w świetle latarń ulicznych mogła się przyjrzeć swoim prześladowcom.

Nanette wyglądała na 40-to letnią kobietę, lecz odmładzał ją lekki chód i strój jaskrawy; ale jej silnie umalowana twarz miała zły wyraz i odstraszała narówni z ochrypłym głosem. Didier zaś, kuternogą nazywany zapewne dlatego, że lekko utykał na prawą nogę, był wymarzonym okazem groźnego apasza. Ilekroć przechodzili obok policjanta, obejmował Hanię wpół i szeptał jej w ucho z najczulszą miną:

— Jeśli piśniesz, wbiję ci nóż między łopatki!

Nanette przystanęła.

— Widzisz? Tam, w lewo patrz, cielęcino, — rzekła, gdy sterroryzowana dziewczynka obejrzała się w przeciwną stronę.

— Ten stary grzyb? — mruknął Didier. — Ano, niech spróbuje.

— Stań na skrzyżowaniu ulic. Powyciągaj pana! jak spłaszczony pytajnik rue Notre Dame des Champs kroczył w stronę bulwaru Montparnasse jakiś starszawy jegomość. Musiał być lekko „pod gazem", gdyż nucił sobie głośno frywolną piosenkę i wymachiwał laską do taktu.

— Do niego się dowalisz, — rzekła Nanette. — I pamiętaj, umów się zgóry o cenę. Trzydzieści franków musowo. — przypomniała.

— My pójdziemy za tobą w przyzwoitej odległości, — dorzucił Didier i popchnął Hanię naprzód. — Marsz!

Pobiegła za owym jegomościem. Nie miała oczywiście zamiaru uczynić to, co jej kazano. Nigdy! Natomiast chciała się schronić pod opiekę tego nieznajomego, a widok jego laski napełniał ją otuchą. „Odpędzi kuternogę, zagrozi policją i nareszcie odetchnę", myślała.

Idąc, obejrzała się raz tylko i spostrzegła, że Nanette kroczy jej śladem. To ją zaniepokoiło. „Gotowa mi przeszkodzić", lękała się.

— Monsieur! — zawołała, dopędzając przechodnia.

Odwrócił głowę, przystanął i spojrzał z ciekawością na Hanię.

— Czego?

— Niech mnie pan zabierze z sobą.

— Cooo?!

Podszedł do niej, ujął pod brodę i odskoczył wstecz; jakby djabła zobaczył:

— Coś ty powiedziała?! — krzyknął.

— Niech mnie pan z sobą zabierze, błagam pana!

— Z rozpaczą w sercu zrozumiała, że cały plan na nic; Nanette już podchodziła do nich, a każde wyrzeczone słowo rozlegało się głośnem echem w zupełnie pustej ulicy.

— Co się pan namyśla, — dorzuciła Nanette zdaleka, — dziewczyna, jak malowanie.. Daj jej pan zarobić.

— Ach, więc to ty wysyłasz tę małą na zarobek?! — wybuchnął jegomość. — Podejdźno bliżej, bezwstydna ulicznico, zaraz zarobisz! — Podniósł laskę wgórę i zamachnął się w stronę Nanette. — Wstyd! Hańba! Takie dziecko stręczyć do nierządu?! Ja wam!...

Nanette miała w repertuarze olbrzymi zapas trywjalnych wyrażeń i nie poskąpiła ich starszemu panu, który zniecierpliwił się wkońcu.

— Policja! — krzyknął. — Ja ci tu pokażę, bezczelna dziewko! Policja!

Nanette splunęła za niego, porwała Hanię za rękę i pobiegła z nią napowrót do rue Vavin, gdzie czekał Didier.

Nie powiodły się również dwie następne próby i, kołując wciąż w sąsiedztwie bulwaru Montparnasse, weszli w rue Stanislas. Tutaj Nanette znowu wypatrzyła zdaleka samotnego mężczyznę.

— Idź, — rozkazała Hani.

— Dobrze, ale niech mi pani nie przeszkadza, — odparła z chytrem wyrachowaniem.

— Ona ma rację, — wtrącił Didier, — Ty, Nanette każdego przepłoszysz swoją wredną gębą.

(D. c. n.).

Neapol-miasto cudów

Oto Neapol...

Ach, tak, tak! Wszystko prawda, co o nim mówią! I to, że „Kto ciebie nie zna, ten nie zna raju" i to, że „ujrzeć i — umrzeć" i wszystko inne z konwencjonalnego repertuaru o Neapolu.

Wszystko tu jest najpiękniejsze, najczarowniejsze, najupojniejsze, naj-naj-naj... Ubóstwo superlatywów mowy ludzkiej zmusza do tworzenia na poczekaniu neologizmów, jakichś ultrasuperlatywów dla określenia swego zachwytu.

W tym Neapolu nawet wtedy, gdy doleci cię w porcie woń zepsutych ryb, tylok cynik mógłby się skrzywić i rzec:

— Tfu! Jak czuć!

a człowiek o subtelnem poczuciu piękna natury z lubością wciąga ten zapach, przewraca białkami oczu, i nachyliwszy się do swej towarzyszki, szepce w perłowa konchę jej uszka.

— Czujesz, carissima — tuberosa zakwita!

Bo to w Neapolu.

Czy jest gdziekolwiek indziej tak łagodne obramienie zatoki i tak szafirowe morze i tak białe mury w oślepiającem słońcu, i tak czarne cyprysy? Czy są w jakiem innem mieście tak waskie uliczki jak cięcia mieczem, i czy suszy się gdzie na sznurach od okna do okna wprzek ulicy naraz aż tyle bielizny?

Czy można gdzieindziej zapalić cygaro bezpośrednio od krateru wulkanu i puszczając kłęby wonnego dymu, robić konkurencję temuż wulkanowi?

Czy, wreszcie, w innem mieście mogła cię spotkać taka przygoda jak w Neapolu?

Od rana do nocy z czerwonym Baedeckerem w ręku i odciskiem na wielkim palcu lewej nogi szalejesz — o, szczęśliwy turysto! — do siódmego potu po tem najcudniejszem mieście bez chwili wytchnienia i wykrzykujesz jeno spieczonemi usty „ach!" i „och!".

Wszędzie już byłeś, wszystko widziałeś, wszystkiego zaznałeś!...

Byłeś już i na Zamku i w pałacu Królewskim, i w ogrodzie botanicznym, odwiedziłeś wszystkie kościoły, byłeś świadkiem cudu wrzenia krwi Św. Januarego i jeszcze szybszego wrzenia ludu neapolitańskiego, który niecierpliwemi okrzykami przyśpieszał święte misterjum. Od jakiejś czarnej koszuli o mało nie dostałeś w łeb, boś o centymetr zadaleko wysunął nos przy przejeździe il Duce, który akurat tego dnia bawił w Neapolu.

Wpadłeś oczywiście do olbrzymiego muzeum, w poczuciu kulturalnego obowiązku przebiegłeś z sali do sali, z piętra na piętro, zachowując we wdzięcznej pamięci tylko dyskretny oddział, do którego za osobną dopłatą wprowadził cię woźny, by pokazać erotyczne pikanterje starożytności.

Byłeś w lazurowej grocie na Capri, wołałeś „Hop-hop!" i rzucałeś solda małym nagusom, by zobaczyć, jak nurkują.

Byłeś na Wezuwjuszu i bujać będziesz później naiwne podlotki na temat tego cygara, zapalanego od krateru.

Byłeś i w Pompei odgrzebanej z popiołów, posłuchać jak świerszcze cykają między kamieniami, popatrzeć jak od szczeliny do szczeliny zygzakiem przebiegają jaszczurki, podumać nad znikomością rzeczy tego świata.

Niby ociągając się — o, obłudniku! — poszedłeś za przewodnikiem obejrzeć freski w starożytnym domu publicznym. W miejscowem muzeum podziwiałeś skamieniałą, brzemienną kobietę za witryną i psa, który nie skończył wyć do księżyca, bo go lawa zalała i tak trwa po dziś dzień.

W Neapolu, na Capri, w Pompei nakupiłeś mnóstwa pamiątek, obrazków, muszelek, falsyfikatów, które teraz nie wiesz jak wepchać do przepełnionej walizy.

Gdzieżeś ty nie był, czegoś nie widział!

Teraz więc, gdy noc już zapadła, znalazłeś się na Santa Lucia nad samym brzegiem morza i ledwo powłócząc nogami rzuciłeś się na pierwsze z brzegu krzesło, pierwszej lepszej portowej knajpy. Kelner w poplamionym fartuchu postawił przed tobą oplecioną butelkę „Chianti" i podał ci kartę. Sam djabeł się nie wyzna w tych ich włoskich potrawach, więc na chybił trafił tknąłeś palcem w siedmnastą z kolei potrawę i głosem, wyłączającym sprzeciw, zażądałeś tego właśnie, a nie czego innego.

Czekając, aż ci podadzą, rozglądasz się po knajpie. Nikczemna, bo nikczemna: tu jakiś marynarz nożem obrabia rybę, tam tragarz portowy nawija na widelec kilometrową nić makaronu, ale nie masz już siły wstać i szukać wykwintniejszego lokalu. Zresztą, czyż nie wszystko jedno, skoro nad tobą granatowa płachta włoskiego nieba, gęsto nabijana gwiazdami, visa-vis Wezuwjusz rdzawo pali fajkę, a tuż, o krok, sennie pluszcze morze, które odbija naraz i wszystkie gwiazdy i wszystkie światła nadbrzeżne.

Szukasz więc w myśli ultrasuperlatywu dla nocy neapolitańskiej. Wreszcie kelner stawia przed tobą zamówioną potrawę, która okazuje się rybą.

Ale za nim widelec w niej utopisz, spójrz jeszcze w lewo: do knajpy weszła właśnie urodziwa para, chłopak i dziewczyna, on z gitarą, ona z mandoliną i dalej-że debiutować ostatnim przebojem „Wróć do Sorrento". Rozumie się zapominasz o swej rybie — precz, prozo życia, gdy poezja przemawia — odwracasz się od stolika całem ciałem i oczy wybaraniasz na ognistą Włoszkę, która trel słowiczy wywodzi.

Potem odrzuca mandolinę i z tamburinem tańczy między stolikami, a oko do ciebie sypie, aż ci w pięty idzie.

Kilka minut trwa ten spektakl, rzucasz dziewczynie uśmiech i monetę i wracasz do prozy swego talerza.

Lecz — o, bogowie! Cóż się z twym talerzem stało? Gdzie twoja ryba i gdzie twoje wino? Nie masz ryby, wina nie masz.

Ale za to naprzeciw ciebie na hydrze twego stolika wyrosła druga głowa. Bardzo czarna i bardzo kudłata, nakryta kapeluszem o szerokiem łondzie. Gęba pod nim w miarę bezczelna, lecz zadowolona, bo wysącza właśnie ostatnią kroplą twego „Chianti", a z twoją rybą jak się przed tem uporała, o czem świadczy kościeć na talerzu, misternie z mięsa obrany.

Nie prosiłeś gościa do stołu? Próżne formalności! I próżnobyś się pytał:

— Szlachetny Nieznajomy, daniu jeden, coś mi zjadł kolację, jak twoje imię? — nie odpowie, jeno gestem hiszpańskiego granda kapeluszem nisko ci się skłoni, „Grazia Signore!" — rzuci ci przez zęby i wsiąknie w noc czarną.

A gościom w knajpie ze śmiechu aż się będą brzuchy trzęsły, na widok twej zdumionej, głupiej miny.

Na Dalekim Wschodzie bez zmian

Mandżurski bank emisyjny i ciemne horyzonty

Daleki Wschód w dalszym ciągu nie przestaje interesować całego świata niezwykłością panujących tam stosunków.

Mimo wstrzymania działań wojennych między Chinami a Japonją, mimo „usilnej" akcji pacyfistycznej specjalnej komisji Ligi Narodów, mimo pogodnych komunikatów oficjalnych ajencyj japońskich, wrze nie w tym wielkim kraterze, który się usadowił niemal na skraju Azji.

niepokoi świat coraz bardziej.

Co będzie dalej?

Trudno odgadnąć, bo z jednej strony, wedle oficjalnych doniesień np. rząd nowej republiki mandżurskiej przystąpił do uporządkowania spraw finansowych. Po przeprowadzeniu kontroli nad bankami emisyjnemi poszczególnych prowincyj, postanowiono uruchomić

Centralny Bank Republiki Mandżurskiej,

stwarzając w ten sposób jedyny bank emisyjny, dla którego rząd młodej republiki uzyskał już pożyczkę w kwocie 20.000.000 yen, udzieloną: 10 miljonów przez japoński koncern Mitsui i 10 miljonów przez koncern Mitsubishi.

Bank uruchomiono dwudziestego maja, a już w pierwszych dniach

wypuszczono banknoty,

drukowane w państwowych zakładach graficznych w Czang-Czunu. Są one wykonane dość starannie, na kiepskim papierze.

Wedle planu, pierwsza emisja sięgać będzie 90 miljonów dolarów, które stopniowo wymieni się na niezliczone mnóstwo znajdujących się w Mandżurji w obiegu dolarów poszczególnych prowincyj.

Emisja Centralnego Banku Republiki Mandżurskiej oparta

jest na zapasie — srebra.

Wszystkie dotychczasowe banki emisyjne poszczególnych prowincyj będą zlikwidowane.

Tak wygląda jedna strona medalu. Tymczasem druga, przedstawia się wręcz niepocieszająco dla twórców nowego państwa. Bo oto wszystkie zarządzenia nowej władzy mają swą wartość tylko na terenie powiatów mukdeńskiego i częściowo południowych prowincyj giryńskiej i cycykarskiej, reszta terenów młodej republiki znajduje się w sferze wpływów

wojsk staro - giryńskich, oddziałów partyzanckich i niezliczonych band chunchuzów.

Działalność tych wszystkich oddziałów przeciwrządowych nabrała specjalnej aktywności z chwilą przybycia na Daleki Wschód komisji Ligi Narodów. Oddziały te opanowały wschodni odcinek kolei Wschodnio - Chińskiej i leżące na północ od tej linji olbrzymie obszary rolnicze.

Stosunkowo szczupłe oddziały japońskie i wojsk rządowych, jak narazie dość kiepsko zorganizowanych, cofnęły się w popłochu prawie pod Charbin. Ta porażka

bardziej jeszcze spotęgowała

ruch skierowany przeciw nowemu rządowi i twórcom republiki — Japończykom.

Oczywiście, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że silne oddziały japońskie, które nadchodzą niemal codzień do Mandżurji, koncentrując się wokół ważnych ośrodków strategicznych, ruch ten stłumią. Że przytem nie obejdzie się bez mniejszych lub większych gwałtów, że znów padną liczne ofiary tego nieustannego wrzenia wschodniego wulkanu, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Tak jak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że różowe horoskopy stawiane w pierwszych dniach istnienia Mandżurji

coraz bardziej zaciemniają się.

O imporcie do młodej republiki w tej chwili niema co marzyć. Oddziały przeciwrządowe i bandy chunchuzów, grasujące prawie po całym kraju, uniemożliwiają utrzymywanie jakichkolwiek stosunków handlowych między Charbinem i prowincją. Sezon budowlany zamarł całkowicie, wyroby manufakturowe

nie znajdują chętnych nabywców,

a jeśli do tego wszystkiego dodamy, że eksport z Mandżurji nie przedstawia się wiele lepiej, uzyskamy obraz wcale niepocieszającej sytuacji, zwłaszcza dla wszystkich tych polskich przemysłowców którzy liczyli na nowy rynek zbytu na Dalekim Wschodzie.

Hodowle królików

to złotodajny interes

— Nauczmy się fabrykować mięso!..

Temi słowy zwrócił się rząd sowiecki do samorządów robotniczych przy fabrykach w okólniku, zalecającym

hodowlę królików,

jako najtańszego pokarmu mięsnego.

Jednocześnie wszystkie „kołchozy" otrzymały nakaz wskazania doświadczonych hodowców tych zwierząt, gdyż potrzeba będzie instruktorów wobec postanowienia nadania „tempa bolszewickiego" tej hodowli.

Dziwne jest zaiste, że ludność Rosji nie przykłada się sama, dobrowolnie, do tej hodowli, tak popularnej na Zachodzie.

Wszakże w Niemczech, w Szwajcarji, we Francji, w Anglji, w Belgji niema prawie rodziny, która nie posiada przynajmniej jednej klatki z królikami — o ile oczywiście ma tę klatkę gdzie postawić.

Ten obyczaj daje ludności

ogromne korzyści:

Królik jest prawdziwym karmicielem ubogich klas pracujących, a jego futerko dostarcza dzieciom i kobietom ciepłych kołnierzy i czapeczek.

Niestety — nietylko w Rosji, ale i u nas w Polsce nie mają ludzie zaufania do mięsa króliczego. Zaledwie po wsiach widuje się króliki — w dodatku marne, hodowane nieracjonalnie, przynoszące gospodarstwu więcej strat, niż korzyści.

Prawdopodobnie nie wie opinja warszawska, że niedawno Polska straciła najwybitniejszego znawcę i miłośnika hodowli królików w osobie zmarłego weterana-sybiraka Jerzego Kraskowskiego.

Żyjąc na przymusowej emigracji — w Krakowie — ś. p. Kraskowski stał się — w ciągu 20 lat poprzedzających wojnę — prawdziwym krzewicielem króliczarstwa. Prowadził je praktycznie w bardzo szczupłym zakresie — eksperymentalnie — pisywał natomiast b. cenne broszury, założył związek hodowców królików, sam w zimie nosił futro i czapkę z króliczej sierści, a wieśniacy okoliczni znali doskonale wyniosłą siwiutką postać Kraskowskiego, rozdającą szczodrą dłonią tysiące krótkich odezw, pouczających o hodowli królików.

Dzięki tej propagandzie usilnej i b. inteligentnej, stan hodowli króliczej w okolicach Krakowa znacznie się podniósł. A może i w Warszawie znajdzie się podobny „fanatyk", któryby na wzór ś. p. Kraskowskiego zajął się propagandą króliczarstwa na naszym gruncie ku pożytkowi ludności stołecznej i okolicznej, a nawet całego kraju, gdyż

na eksporcie sierści

zarabia się wysokocenne waluty.

Nie trzeba zaś zapominać, że i dziś, przy tak niskim poziomie hodowli króliczej w Polsce, otrzymujemy z zagranicy za sierść około 2 milj. złotych.

A.

Wakacje na leśnej polanie

Obóz Y.M.C.A. w Mszanie Dolnej

Tysiące chłopców w Europie mało wiedzą o Polsce, ale wiedzą, że w Polsce jest Mszana Dolna...

Co takiego? A to zabawne!

Zabawne, ale — w Mszanie Dolnej jest najpiękniejszy, bodaj jedyny w tym rodzaju obóz letni YMCA.

I stąd międzynarodowa renoma malutkiej, lecz uroczej miejscowości w Beskidzie Zachodnim, w pobliżu uzdrowiska Rabki.

Do obozu YMCA, położonego prześlicznie w górach, nad malowniczem jeziorkiem, pośród świerkowego lasu, przyjeżdżały już i w tym roku przyjadą gromadki chłopaków z różnych krajów Zachodu, Północy i Południa. Jest to taki zwarty międzynarodowy obóz letni.

Będzie otwarty dopiero w sierpniu i wtedy obóz „Beskid" nabierze specjalnego charakteru. Zetkną się różne rasy, różne zwyczaje, powstaną nowe znajomości i przyjaźnie, z których niejedna przetrwa młodość i wiek męski europejskich przyjaciół.

Już obecnie jednak o obozie i Mszanie Dolnej marzą polscy chłopcy, dla których sezon letni rozpoczyna się za parę tygodni: wyjazd na pierwszy okres obozowy zapowiedziano na 29 b. m. z Warszawy. (Informacje: Al. Ujazdowska 22 w Polskiej YMCA).

Będzie to dla wielu nagroda za całoroczną pracę szkolną, nagroda zresztą znakomitą dla zdrowia i charakteru młodzieży.

Chłopcy myślą już niezawodnie o przyjemnościach i ponętach pobytu w lesie, o wyprawach i wycieczkach w góry, o zawodach sportowych, o zebraniach przy ognisku obozowem. Jakaż to radość dla małych mieszczuchów znaleźć się naprawdę „na zielonej trawce" i, choć w karnie zorganizowanym obozie — jednakże na swobodzie.

Chłopcy mieszkają w drewnianych chatach - altanach, a więc lepiej i higieniczniej, niż pod namiotami, mają świetlicę w razie niepogody, jadalnię, ambulatorjum — lekarz stale przebywa w obozie. Osobne domki przeznaczone są dla dyrekcji obozu i dla gości. Nie brak w tym leśnym zakątku komfortu i kultury: wodociągi i elektryczność, kino i radjo. Czegóż więcej chcieć?

Ani spostrzegą się chłopcy, że ten wesoły i miły pobyt w lesie będzie wykorzystany dla celów poważnych i że zostawi wpływ trwały na ich zdrowiu i charakterze. Porządek zajęć, prac i rozrywek, przyjemności i drobne obowiązki życia obozowego układają się tak, by rozwój fizyczny, moralny i społeczny chłopców został ugruntowany, umocniony, udoskonalony w myśl ideałów i systemów, wypróbowanych i znanych z praktyki YMCA.

Ze złotej serji oszustw Kreugera

Ciekawe, nie pozbawione komizmu odkrycie angielskiej komisji rewizyjnej w biurze Kreugera przyczyniło się do objaśnienia jego podstępnych, perfidnie oszukańczych sztuczek.

Właśnie przeglądali rewizorzy księgi Kreugera i na każdym kroku zdumiewali się jego zdradziecką pomysłowością, gdy wtem odezwał się dzwonek telefonu.

Jeden z członków komisji ujął słuchawkę, lecz nikt się nie odzywał. Za chwilę znowu odezwał się dzwonek telefonu, lecz i tym razem na kilkakrotne „hallo" nie było odpowiedzi.

Wypadek ten powtórzył się kilka razy w ciągu nocy, sprawiając niesamowite wrażenie.

Książka zawadziła o nieznacznie wystający z zieleni sukna zielony guzik, a równocześnie znowu odezwał się dzwonek telefonu.

Okazało się, że Kreuger celowo urządził na swojem biurku taką instalację, aby za nieznacznem pociśnięciem ukrytego pod dokumentami guzika, móc prowadzić w obecności odwiedzających komponowane na poczekaniu rozmowy telefoniczne, albo też pozbywać się w odpowiedniej porze niepożądanych gości.

Stalowe twierdze na morzu

Fantastyczny pomysł angielskiego admirała

Dotąd nie cichną ponure echa wielkiej wojny. Mimo coraz większej ilości lat dzielącej nas od tej okrutnej rzezi — coraz to nowy szczegół z tamtych czasów zwraca na siebie powszechną uwagę.

Nie minęło jeszcze wrażenie ujawnionej przed kilkunastu dniami tajemnicy śmierci lorda Kitchenera i storpedowania krążownika „Hampshire" — kiedy opinja angielska została znów poruszona rewelacjami. Mianowicie pracujący podczas wojny światowej w służbie wywiadowczej angielskiej admiralicji kapitan J. M. Kenworthy ogłosił obecnie swe wspomnienia p. t. „The Real Navy".

Jak wiadomo, wojna, prowadzona przez Niemcy przy pomocy łodzi podwodnych poruszyła żywo całą Anglję, która podjęła energiczną obronę.

Wszelkiemi możliwemi środkami jakie tylko można było wymyślić, musiała się Anglja bronić przeciwko grożącemu jej

osaczeniu przez flotylę niemieckich łodzi podwodnych.

W owym to czasie był lord Fisher szefem admiralicji angielskiej. Doświadczony ten żeglarz, obznajmiony doskonale z techniką wojny morskiej, wiedział dobrze, iż jako jedyny środek zaradczy można wziąć pod uwagę tylko odcięcie niemieckiej flotylli i łodzi podwodnych od jej punktów oparcia, od niemieckich portów.

Aby móc to zrealizować lord Fisher przygotował następujący plan który mimo wielu piętrzących się trudności przeprowadził z żelazną konsekwencją

prawie do punktu końcowego.

Wszystkie niemieckie porty wojenne nad Morzem Północnem miały być zamknięte zupełnie prawidłowym pasem warownym.

Taki pas warowny, wydał się zrazu w angielskiem ministerstwie wojny istną utopją, gdy lord Fisher wystąpił z tym projektem. Ale „First Sea Lord" wiedział dokładnie, czego chce. Morze Północne poprzecinane jest wieloma ławicami piasku. Na tych to właśnie ławicach piasku chciał lord Fisher zupełnie poprostu

pobudować wieże stalowe,

całe forty, wyposażone w reflektory i dalekonośne działa.

Po długich pertraktacjach i konferencjach w ministerstwie wojny, plan lorda Fishera został wreszcie przyjęty.

W fabrykach broni i stalowniach w Birmingham w przeciągu kilku tygodni sfabrykowano

olbrzymie cylindry stalowe.

W międzyczasie utopijny plan Fishera został jeszcze rozszerzony. Jego stalowe wieże miały również

zamknąć kanał La Manche,

aby wyłapywać wszystkie niemieckie łodzie podwodne, zapuszczające się tamtędy.

Cały projekt lorda Fishera był, rzecz prosta, trzymany w najściślejszej tajemnicy, niemniej jednak olbrzymie wieże stalowe podczas swego transportu wywołały

niebywałą sensację.

Zaczęły krążyć najrozmaitsze fantastyczne pogłoski na temat celu owych wieżyc stalowych.

W końcu musiała admiralicja wydać na ten temat formalne oświadczenie, aby przypadkiem ten czy ów nie wpadł na ślad właściwej prawdy. I wówczas to, w lecie 1918 r. można było czytać w dziennikach angielskich, iż nowoczesne tanki dostawiono do portów wojennych.

Gdy jednak poczyniono już wszystkie końcowe przygotowania, gdy krążowniki pomocnicze otrzymały rozkaz transportowania wieżyc stalowych, wojna zakończyła się zawieszeniem broni, które, siłą faktu, położyło kres utopijnemu pomysłowi lorda Fishera.

Co właściwie stało się z jego wieżycami stalowemi, czy je zniszczono, czy też znajdują się one do dziś dnia, ukryte gdzieś w jakiemś bezpiecznem miejscu i czekają na „okazję". —

tego nie wie nikt,

nawet sam kapitan Kenworthy, autor wyżej wspomnianych, ciekawych pamiętników.

Cudowne uzdrowienie

nieuleczalnie - chorej

O wręcz niezwykłym wypadku donosi nam nasz korespondent łódzki:

Oto przed 19 laty 20-letnia wówczas Róża Szattan, mieszkanka Koła, wyszła zamąż za niejakiego Wolfa. W niespełna rok od wyjścia zamąż Szattanówna dostała pomieszania zmysłów i na tej podstawie Wolf uzyskał rozwód rabinacki. Chorą zaopiekowała się rodzina.

Mimo zabiegów lekarzy, jak również mimo długotrwałej kuracji w różnych zakładach psychjatrycznych, chora coraz bardziej podupadała na zdrowiu.

Od kilku lat chora przebywała stale w łóżku.

Stan jej był bardzo ciężki. Nietylko nie zdawała sobie sprawy z tego, co się koło niej dzieje, lecz nawet nie mogła już mówić.

Tymczasem onegdaj Szattanówna, licząca obecnie 40 lat życia, wstała rano z łóżka, umyła się, a następnie przystąpiła do normalnych zajęć związanych ze sprzątnięciem mieszkania.

Jednocześnie Szattanówna, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, iż przez długi szereg lat wogóle nie wiedziała, co się z nią dzieje, wyraziła chęć odwiedzenia rodziny.

Niecodzienny ten wypadek nieoczekiwanego wyzdrowienia kobiety skazanej na powolną śmierć, najzupełniej już niemal bezwładnej, wywołał w świecie lekarskim zrozumiałe zainteresowanie.

Psychjatrzy łódzcy zwołują specjalnie dla zbadania tego faktu komisję, złożone z lekarzy specjalistów chorób umysłowych i nerwowych.

Samorządy pod lupą

korpusu kontrolerów

Projekt organizacji Korpusu kontrolerów samorządowych, który niebawem rozważany będzie przez czynniki decydujące, przewiduje między in., że samorządy byłyby zobowiązane do przesyłania do opinji Korpusu Kontrolerów samorządowych wszelkich projektów budowy dróg i budowli, rozszerzenia sieci komunikacyjnych, etc.

W zasadzie kontrolerzy będą działać na podstawie specjalnej delegacji, mają oni jednak posiadać prawo inicjatywy w kierunku kontroli tej czy innej dziedziny gospodarki komunalnej.

Poza stale wykonywaną kontrolą, kontrolerzy samorządowi mają dokonywać rewizji kas komunalnych oraz magazynów w obecności czynników komunalnych.

„Bojkotowe"

klepsydry

Na murach Gdyni rozlepiono klepsydry o następującej treści: „Zmarli dla uczciwych Polaków i dla uczciwej opinji społecznej niżej wymienieni, którzy trwonią pieniądze w sopockim domu gry w chwili tak ciężkiej dla społeczeństwa, którzy łamią obowiązujące wszystkich obywateli bojkot Sopotów i Gdańska".

Lista ta zawiera 29 nazwisk z pośród znanych osobistości Gdyni i innych miast polskich.

Klepsydra kończy się słowami: „Niechaj hańba, spadająca na nich, będzie im bardzo ciężką, na pogrzeb nie zapraszamy, pogrzebali się bowiem sami. Oby nie było dalszego ciągu z dokładnemi adresami".

Niezwykły zapis

hinduskiego magnata

Przed paru dniami zmarł w Kissingen w Niemczech bogaty przemysłowiec hinduski, nazwiskiem Sir Dorabi Janseti Tata.

Nabab hinduski jak się okazało po otwarciu testamentu zrobił jedyny w swoim rodzaju bardzo oryginalny i w światowem tego słowa znaczeniu, filantropijny zapis.

Oto przeznaczył on olbrzymią sumę dwa i pół miljona funtów szterlingów (zgóra 80 miljonów złotych) na rzecz wszystkich poszkodowanych katastrofami żywiołowemi, bez względu na to, gdzie na kuli ziemskiej mieszkają.

Każdy kraj i każda gmina ma więc prawo ubiegać się o zapomogę z funduszów Taty.

Obserwatorjum Wydziału Morskiego w Gdyni. (Do artykułu obok).

Dziecko pod chmurami...

Norweska wieś Itrenamdalen przeżyła niezwykłe wzruszenie.

W biały dzień na podwórku jednego z domów bawiła się 4-letnia dziewczynka.

Nagle, spadł z nieba olbrzymi orzeł, schwycił małą za sukienkę i uniósł ją z błyskawiczną szybkością w górę.

Rodzice wypadli z domu, ale było już zapóźno: orzeł zniknął z dzieckiem w obłokach.

Cała wieś udała się na poszukiwanie orła.

Po dziewięciu godzinach poszukiwań natrafiono na gniazdo orła w górach. Znaleziono tam lekko ranną dziewczynkę.

Była zemdlona. Przywieziono ją w triumfie rodzicom.

Między wyspą Niedźwiedzią — a Jabłonną

W mrokach 4-miesięcznej nocy

pracować będzie polska ekspedycja polarna

W ciągu bieżącego lipca wyrusza z Gdyni pierwsza polska wyprawa polarna, zorganizowana pod kierownictwem dyrektora Polskiego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie prof. inżyniera Jana Lugeon.

Prof. Lugeon, obywatel szwajcarski, wybitny fachowiec — powołany został na stanowisko kierownika Pima w 1929 r.

W 1928 r. brał udział w ekspedycji naukowej na szczyt Mont Blanc, a w 1929 r. uczestniczył jako jeden z organizatorów w międzynarodowej ekspedycji do wnętrza Sahary.

Przed dwoma laty powstała w porozumieniu z czynnikami rządowemi i Międzynarodową Komisją Roku Polarnego—Polska Narodowa Komisja Roku Polarnego. Prace tej Komisji uwieńczone zostały pozytywnemi rezultatami, ponieważ w niedalekim czasie pierwsza polska wyprawa polarna uda się w krainy śniegów i lodów, aby w najbliższem sąsiedztwie bieguna północnego dokonać pomiarów i obserwacyj naukowych.

Kandydatów zgłosiło się około 250 osób, ale w wyprawie weźmie udział tylko 4 osoby. Są to sami fachowcy.

Uczestnicy ekspedycji wyjadą z Gdyni na jednym z polskich statków i udadzą się do Tromsoe w Norwegji, gdzie zainstalowane zostaną aparaty radjowe i magnetyczne.

Następnie ekspedycja udaje się na Wyspę Niedźwiedzią, gdzie **pozostanie 13 miesięcy, z tego cztery miesiące wśród zupełnej nocy.**

Na Wyspie Niedźwiedziej polscy badacze terenów podbiegunowych zainstalują własną elektrownię, która będzie ich ogrzewać i oświetlać, a przy pomocy radjotelefonu **będą się porozumiewać stale z obserwatorjum aerologicznem w Jabłonnie.**

Doskonałe stosunki prof. Lugeon z rządem norweskim ułatwiają w znacznej mierze wyekwipowanie ekspedycji, ponieważ rząd norweski dostarcza bezinteresownie węgla, nafty oraz zaopatruje wyprawę polską częściowo w prowianty.

Każdy z uczestników ekspedycji posiadać będzie kompletny kostjum z futra.

Z uznaniem podnieść należy, że niektóre firmy warszawskie, jak np. fabryka czekolady Wedla, która ofiarowała bezpłatnie 1000 kilogramów czekolady — okazują zrozumienie dla doniosłości celów naukowych tej pierwszej polskiej wyprawy polarnej.

Stacja polska będzie jedną z najbliżej sąsiadujących z biegunem północnym.

Aparaty dla badania magnetyzmu ziemskiego zostały Polsce ofiarowane przez Komisję Międzynarodową.

Na Wyspie Niedźwiedziej działać będą również aparaty radjoelektryczne t. zw. atmoradiografy, wynalezione przez profesora Lugeona służące do sondowania wysokości atmosfery.

Ekspedycja zabiera ze sobą aparat filmowy. Dokonane będą zdjęcia *zorzy polarnej.*

Organizatorzy ekspedycji żywią uzasadnioną nadzieję, że uda się poczynić ważne obserwacje i odkrycia w kierunku zbadania magnetyzmu ziemskiego dla celów żeglugi morskiej i powietrznej, oraz że posunie się naprzód sprawa nowych udoskonaleń radjotelegrafji i prognoz meteorologicznych.

Niedawno bawił w Warszawie prezes Międzynarodowej Komisji Roku Polarnego prof. La Cour, który żywo zainteresował się organizacją tej pierwszej polskiej ekspedycji polarnej.

50 pań złożyło w Polsce z okazji tej wyprawy swoje gratulacje.

J. Mig.

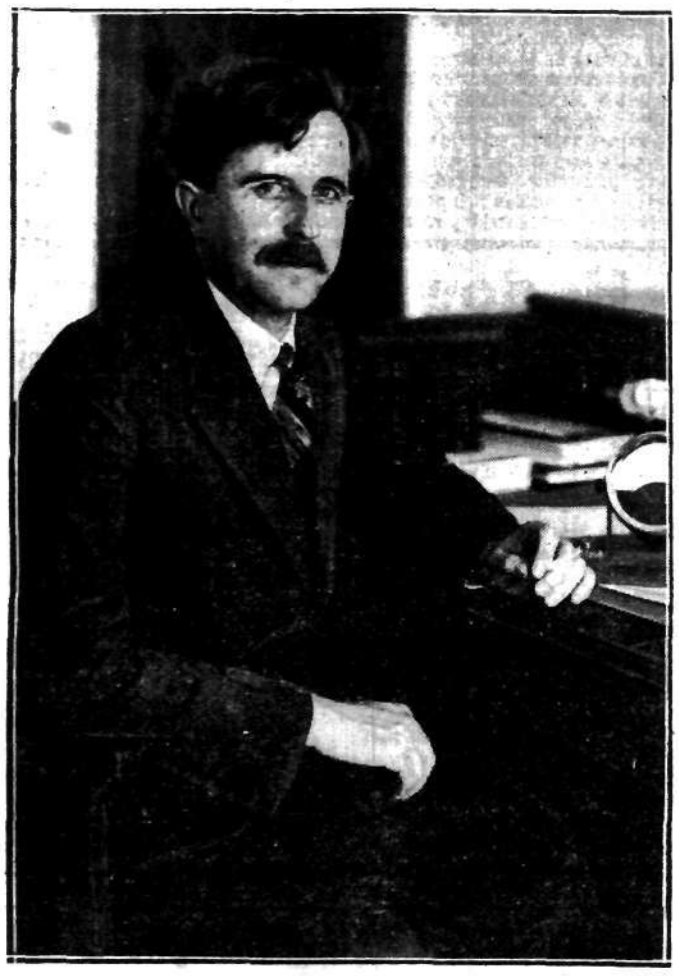

Prof. Jan Lougeon, dyrektor Pima — organizator pierwszej polskiej wyprawy polarnej. (Do artykułu wyżej

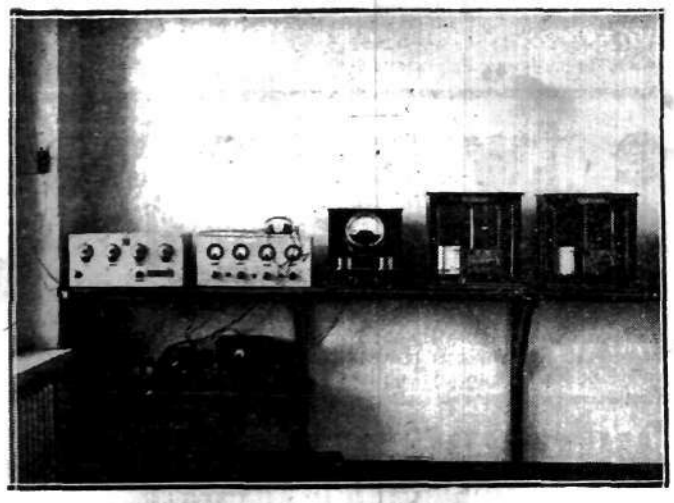

Atmoradiografy — radjoelektryczne aparaty dla sondowania wysokości atmosfery, wynalezione przez profesora Lugeon. (Do artykułu powyżej).

Obserwatorjum aerologiczne w Jabłonnie, które porozumiewać się będzie radjotelefonicznie z uczestnikami pierwszej polskiej wyprawy polarnej. (Do artykułu obok).

Czarne historyjki

Prezydent Stanów Zjednoczonych murzynem? — Czarna matka szuka litości dla synów — 10-letnia kaznodziejka murzyńska

Niezwykła wiadomość obiegła prasę zagraniczną.

Oto, w zbliżających się wyborach na prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych po raz pierwszy jednym z kandydatów będzie murzyn.

Wiadomość ta wydaje się całkiem nieprawdopodobna, gdy chodzi o Amerykę, gdzie dopuszczano się najsroższych okrucieństw w stosunku do czarnych; gdzie murzyn nie miał prawa do niczego, nawet do tego, by traktowano go jako człowieka.

*

W tym samym czasie po Europie wędruje niezwykła podróżniczka.

Jest to murzynka z Alabamy Mrs. Eda Wright, której dwaj synowie wraz z dwoma towarzyszami stanęli przed sądem amerykańskim pod zarzutem gwałtu popełnionego na białej kobiecie, i mimo braku dowodów, skazani zostali na śmierć na fotelu elektrycznym.

Matka wybłagała odłożenie wyroku i przekonana o niewinności swych synów, udała się na pielgrzymkę po Europie. Wędruje od miasta do miasta, głosząc niewinność swych dzieci, opowiadając o krzywdach, wyrządzanych czarnym i błagając o litość całego świata.

Na tem nie koniec tej niezwykłej akcji!

Jednocześnie, bowiem, po Ameryce wędruje od miasta do miasta dziesięcioletnia córeczka Edy Wright siostra skazanych murzynów, również domagając się sprawiedliwości dla niewinnie skazanych braci.

Niezwykły to musi być widok, gdy na placu amerykańskiego miasteczka staje na podwyższeniu mała czarna kudłata dziewczynka i woła donośnym głosem:

— Ludzie! Stała się zbrodnia! Niewinnych skazano na fotel elektryczny! Czarni też są ludźmi i należy im się sprawiedliwość!

Jakąż ślepą wiarę muszą posiadać te dwie istoty: matka i córka, kobieta i dziecko, że rozpoczęły ten krzyżowy pochód o prawdę.

Tenisiści angielscy

Dwaj reprezentanci Wielkiej Brytanji tenisiści David i Hughes — obserwują z werandy domku klubowego W.L.T.K. w Warszawie trening swych kolegów—Perry'ego i Lee. (Do art. na str. 5-tej).

Kto daje pracę bezrobotnym, ten powiększa dobrobyt kraju

Wichura złotych włosów

Wiatr wiosenny rozwiewa złociste włosy uroczej blondynki.

Spór dwu sędziów angielskich o... *moralność*

Groteskowa sprawa o piękną Helenę

John Place, właściciel sklepu z jarzynami i owocami w Cambridge, wytoczył proces miejscowemu dentyście dr. Karolowi Scarle, żądając od niego **500 funtów odszkodowania za zabranie mu żony.**

Żona Place'a znana z niezwykłej urody, zwana Heleną z Cambridge oświadczyła pewnego dnia mężowi, że kocha dentystę i przeprowadziła się do niego.

Sędzia Mc Cardie, zwany **najbardziej postępowym sędzią Anglji,** znany ze swych wystąpień w sprawie regulacji narodzin, uniewinnił dentystę.

W umotywowaniu wyroku oświadczył, że każda kobieta ma prawo wyboru swego szczęścia. Byłoby powrotem w średniowiecze karanie człowieka za zdradę małżeńską.

Sprawa znalazła się w apelacji. I tutaj, dentystę skazano na 2 tygodnie więzienia, a nadto lord sędzia Scrutton **potępił publicznie poglądy sędziego Mc. Cardiego jako frywolne.**

„Mc. Cardie jest kawalerem", powiedział Scrutton „i dlatego jego poglądy na małżeństwo mają wartość jedynie teoretyczną. Małżonkowie nie powinni się dać otumaniać przez aforyzmy kawalera!"

Sprawa groziła skandalem sądowym, gdyż Mc. Cardie w jednej z najbliższych spraw przemawiał na mietnie przeciw Scruttonowi.

Wówczas wmieszało się ministerstwo sprawiedliwości i umitygowało młodzieńczy zapał Mc. Cardiego.

„Młodzieniec" ten ma, zresztą, lat 65,

podczas gdy sędzia Scrutton ma już 73 lata. Skończyło się na tem, że obaj sędziowie pogodzili się, zakochana para: dentysta i piękna Helena uciekli do Afryki, a trybunał cywilny przyznał zdradzonemu małżonkowi odszkodowanie 500 funtów.

„Nareszcie ustalono wartość pięknej Heleny", kpią angielskie gazety.

Dobra rada i pomoc

dla znękanych życiem

Z Poradni Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

Chłopca wydalono ze szkoły. Uczył się dobrze, był w VI klasie. Ale matka nie była w stanie opłacić wpisu. Więc, chłopca wydalono.

Była służąca w domu lekarza. Zachorowała, stała się niezdatną do pracy. Oddalono ją z dnia na dzień. Została bez środków.

Mąż popełnił defraudację dla innej kobiety, żona odeszła od niego z trojgiem dzieci. Jak ma wydostać alimenty? Jak wyżywić siebie i dzieci?

Wyrzucają ich z mieszkania, bo nie płacili. Eksmisja już naznaczona. Co począć?

*

Oto drobna garść codziennej biedy, gnieżdżącej się w wielkiej Warszawie, na każdej ulicy, w każdym domu, w każdem podwórku...

Czemu je wyliczać?

Choroby, groźba eksmisji wisząca, jak zmora, nad głowami, brak pracy, nieporozumienia rodzinne... Wszyscy znają to zanadto dobrze. Poco je przypominać?

Poprostu poto, by zasygnalizować, że jest takie miejsce, gdzie na te bolączki znajduje się radę i nietylko radę, ale w wielu wypadkach pomoc realną.

Istnieje w Warszawie przy ulicy Mokotowskiej 14 niewielki pokoik, do którego wchodzą zatroskane kobiety. Wchodzą nieśmiało, schylone pod brzemieniem swych kłopotów i trosk, a wychodzą często z rozjaśnionemi, nadzieją twarzami, ściskając w ręku jakieś papierki.

Cóż to za lokal?

To Poradnia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, która całkiem bezinteresownie służy radą i pomocą potrzebującym kobietom.

Poradnia posiada działy: lekarski, prawny, szkolny, pośrednictwa pracy (ten kieruje tylko do odpowiednich biur) oraz informacyjny.

W każdym z tych działów dyżurują cztery razy tygodniowo członkinie Zw. Pr. Obyw. Kobiet, kierujące sprawy do lekarek, prawniczek, lub też zaradzając odrazu na miejscu.

Poradnia powstała w sposób zasługujący na uwagę. Podczas odczytu jednej z członkiń Związku, z tłumu przysłuchujących się kobiet padł ten projekt. Wyszła więc ona z potrzeby masy i w czasie swego istnienia dowiodła, jak bardzo jest żywotna i potrzebna.

Od jesieni w ciągu 8-miu miesięcy załatwiono tam pomyślnie 152 sprawy.

Dzieci, wydalone z powodu nieopłacania wpisów, udawało się zwolnić od wpisu; chore kierowano do lekarzy-specjalistów; skrzywdzone przez chlebodawców do Inspektora pracy; sprawy o eksmisję, czy alimenty do prawników.

Kobietom bezradnym, zrozpaczonym, nie widzącym już wyjścia z sytuacji, pokazywano tam najcenniejsze światło nadziei, dając im radę i pomoc.

I to jest największa zasługa Poradni.

(b.).

Murzyn - bokser

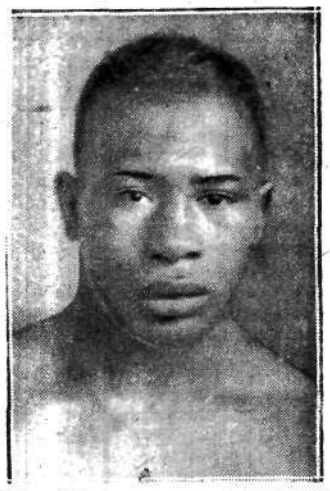

Billy Dejanis, murzyn amerykański, pięściarz dobrej klasy wagi półciężkiej, stoczy w sobotę 11 b. m. walkę w Warszawie ze Ślązakiem Kantorem przed meczem Rana z Volkmarem.

Prace dzieci w zakładach

Fragment otwartej onegdaj w sali Rady miejskiej Warszawy wystawy prac wychowanków zakładów opiekuńczych.

Wojska kolorowe przed królową

Królowa angielska wraz z córką, księżną Mary oraz wnuczką księżniczką Elżbietą przyglądają się paradzie wojskowej w Londynie. Właśnie przeciągają wojska kolorowe trup kolonialnych.

Małpa, czy -- człowiek?

Czy wolno polować na Orang Pendeka?

W Holandji dyskutowana jest obecnie żywo przez prasę, oraz uczonych sprawa, którą nazywają krótko „sprawą Orang Pendeka?"

Cóż to jest Orang Pendek?

Oto mieszkańcy wyspy Sumatry w lasach dziewiczych okręgu Rokan napotkali

dziwaczne stworzenia, pół-małpy pół ludzi;

nazwali oni te stworzenia „Orang Pendek", co znaczy w miejscowem narzeczu „mali ludzie", gdyż wygląd ich bardziej przypominał ludzi, niż zwierzęta.

Pogłoski o owych małpoludach rozeszły się już poraz pierwszy w r. 1925. Wysłano

wówczas na Sumatrę wyprawę naukową,

ale wyprawa wróciła z niczem: nie przywiozła ani jednego egzemplarza owych stworzeń, a nawet nie natrafiła na nie wcale.

Przypuszczano wówczas, że wszystko było

fantazją tubylców

i zaprzestano prób.

Ale teraz nanowo zaczęto zawiadamiać o tym niezwykłym fakcie, a nadto znalazł się pierwszy Europejczyk, który

na własne oczy widział Orang pendeka

i złożył o tym fakcie piśmienny raport.

Oto, jak brzmi ów raport Europejczyka Holendra, nazwiskiem van Herwaarden.

Właśnie polował w puszczy i czekał pod drzewem na zwierzynę, gdy nad głową zaszumiały gałęzie i podniósłszy głowę, Holender ujrzał wśród gałęzi dziwną istotę która przyglądała mu się bacznie.

Do ramion spadały mu czarne włosy, wzrost miał 12-letniego chłopca, oczy ludzkie, cerę ciemną, twarz nieowłosioną, czoło było wysokie, ale podbródek w całkowitym zaniku; nos miał szeroki, podobny do nosa Kafrów.

Ręce sięgały do kolan.

W twarzy nie było nic z małpy, była ona, nawet niebrzydka. „Wycelowałem" opowiada Holender „broń w kierunku tego dziwaka. Wydał, wtedy, żałosny okrzyk, podobny do krzyku skrzywdzonego dziecka, potem zeskoczył z wysokości 3-ch metrów na ziemię i uciekł do lasu.

Nie wiem, czemu, ale gdy ujrzałem

powiewające włosy tego dziwnego stworzenia,

nie mogłem strzelać. Miałbym uczucie, że strzelam do człowieka, że popełniam morderstwo".

Te same uczucia przepełniają teraz ogół holenderski, gdy dyskutuje na temat sposobów schwytania i zbadania Orang Pendeka.

Żywcem niesposób go schwytać, gdyż jest ogromnie czujny i płochliwy, a strzelać trudno z uczuciem, że zabije się, może, człowieka.

Zbadanie tajemnicy Orang Pendeka jest kuszące, ale

czy można dokonać tego za cenę zbrodni?

Pewna holenderska agencja telegraficzna doniosła ostatnio, że pod czas polowania na Orang Pendeka zabito małe, dopiero co urodzone stworzonko i przyniesiono do biura kontrolera rządowego w Rokanie. Przewodniczący towarzystwa kolonjalnego „Wschód i Zachód" posłał protest do ministerstwa kolonij przeciwko temu morderstwu.

Jednocześnie w parlamencie niderlandzkim wniesiono interpelacje, żądającą zakazu polowania na istoty, które mogą być przecież ludźmi.

—— o ✱ o ——

Radjo warszawskie

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).

10.15: Transmisja nabożeństwa z Poznania.

11.58: Sygnał czasu, Hejna, z Krakowa.

12.15: Poranek muzyczny. 12.55: Odczyt „Znaczenie przerw w czasie pracy i urlopów".

13.10: D. c. poranku muzycznego.

14: Pogadanka „Wyprawa Kijowska". 14.15: Pieśni ludowe. 14.30: Odczyt „Lampy roje". 14.50: D. c. pieśni ludowych.

15.05: Odczyt „Aktualne sprawy spółek wodnych" — wygł. inż. Leonard Gumiński. 15.25: D. c. pieśni ludowych. 15.40: Audycja dla dzieci.

16.05: Płyty. 16.20: „Kącik językowy". 16.35: Płyty. 16.50: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne".

17.10: 1. Koncert chóru Dana. 2. Transmisja z toru wyścigowego (Derby). 3) Muzyka lekka i taneczna.

19.35: Skrzynka pocztowa techniczna.

20: Odczyt „Polska a 31-szy Międzynarodowy kongres eucharystyczny w Dublinie". 20.15: Koncert.

21.15: Kwadrans literacki „Pociągiem bolszewickim". 21.35: Przemówienie ks. Prymasa Aug. Hlonda.

22.05: Muzyka taneczna.

CZYTAJCIE

PANORAMĘ 7 DNI

Cena 50 groszy

Romans sensacyjny o... promieniach Rentgena

Awanturnicze dzieje wielkich odkryć

Romans awanturniczy jest tym rodzajem powieści, który od wielu lat cieszy się bodajże największem powodzeniem wśród czytających mas. Wpływ jego jest tak silny, że nawet moraliści uważają, iż powieść taka wywiera zgubny wpływ na czytelników.

Tymczasem mało komu z pośród moralistów napadających na ten rodzaj literacki przyszło do głowy, że da się on zużyć właśnie do celów jaknajlepszych: do celów naukowych.

Przecież największe

odkrycia naukowe są właśnie sensacyjnemi wypadkami, w których podobnie jak i w powieści kryminalnej olbrzymią rolę odgrywał przypadek,

a następnie odwaga ludzka i poświęcenie.

Przypadek, jak wiadomo, zrządził, że wielki uczony angielski Newton przechodząc przez sad, zobaczył jabłko, spadające z jabłoni na ziemię, co dało początek jego odkryciu, jakie wstrząsnęło podstawami fizyki: odkryciu prawa ciążenia.

Ale bardziej sensacyjne szczegóły posiada historja doniosłego odkrycia promieni przez Rentgena. Historję tę mogąca służyć jako materjał do swego rodzaju romansu sensacyjnego opowiedział ostatnio w przepełnionej po brzegi sali Sorbony paryskiej, profesor Pommer.

Bohater tej powieści, młody profesor fizyki na uniwersytecie w Würzburgu, Wilhelm Rentzen, bynajmniej nie szukał jakichś nowych promieni. Wraz z kolegami swymi robił po wiele razy doświadczenie dla otrzymania promieni katodowych, odkrytych, właśnie, w tym czasie przez fizyka Hertza.

Pewnego dnia, było to 8 listopada 1895 r., Rentzen sam w swej pracowni powtarzał to doświadczenie i ze zdumieniem spostrzegł, iż niektóre promienie, przenikają nietylko przez czarny papier, w który zawinięta była żarówka, nietylko przez aluminiowe okienko, wycięte w tym papierze, ale także przebijają drzewo, tekturę, a nawet mięśnie ludzkie.

Rentgen, nie bez przerażenia,

ujrzał nagle, na ekranie kostny szkielet swej własnej dłoni.

Tego dnia, Rentzen nie wrócił z laboratorjum do domu. Dał znać żonie, by mu przysłała prześcieradło i poduszkę, oraz coś do ziedzenia.

Dziesięć dni Rentzen nie opuścił pracowni. Zjadał co mu przysyłano i pracował dalej.

Wreszcie, 16 listopada, gdy

zaczęto już mówić że profesor oszalał

i że trzeba go leczyć, zjawił się w domu i oświadczył żonie:

„Mam ciekawą robotę".

Dopiero w kilka miesięcy potem, Rentgen wygłosił swój pierwszy wykład o cudownych promieniach, które przenikają przez drzewo i kamień, jak przez szkło.

Rentgen miał przeszłość, z której, bynajmniej nie można było wróżyć laurów naukowych.

Wyrzucono go za złe sprawowanie z gimnazjum w Utrechcie.

potem na politechnice w Zurichu, gdzie studjował mechanikę, pokłócił się tak gwałtownie z profesorem fizyki Kundem, że znowu go usunięto.

Kund, jednak, poznał się na wybitnych zdolnościach młodego studenta, i wybaczywszy mu, namówił go, by poświęcił się całkowicie fizyce.

Marynarze siedmiu mórz opłakują ojca

w portowej knajpie Charliego

W jednym z doków londyńskich „West - India - Dock" nad Tamizą znajduje się w dużej odrapanej kamienicy marynarska knajpa, nad którą widnieje szyld: „Railway Tawern" (Gospoda kolejowa).

Nikt, jednak, ze starych bywalców tej knajpy nie nazywał jej inaczej, jak „U Charliego".

Stałymi gośćmi Charliego byli marynarze, marynarze ze wszystkich stron świata, przybywający tu na parowcach.

Być w porcie londyńskim i nie spędzić kilku godzin w knajpie Charlie Browna było całkiem niemożliwością.

Któż to był Charlie Brown, właściciel tej knajpy? I dlaczego właśnie, teraz należy o nim przypomnieć?

Charlie Brown w wieku lat 83 umarł, właśnie, przed kilkoma dniami w swej gospodzie, opłakiwany przez marynarzy całego świata.

Od lat czterdziestu rozlewał on w swej knajpie piwo i whisky, opowiadał zajmujące historyjki i zapraszał do dalszych pokojów gospody.

A warto było te pokoje zwiedzić. Stały tam wspaniałe posągi Buddhy z porcelany, kości słoniowej i drzewa, rzadkie figury japońskie i chińskie, zbiór cennych autogramów, kolekcje bezwartościowych gipsowych aktów kobiecych (to już dla przyjemności marynarzów) zbiór egzotycznej broni it.p.

Charlie Brown był prawdziwym ojcem marynarzy, objeżdżających wszystkie porty świata. Służył im opieką, radami, nierzadko pomocą pieniężną.

Jego knajpa była nietylko miejscem, gdzie można wypić ale klubem, a nawet, domem rodzinnym.

To też, w barach portowych Rio de Janeiro, Szanghaju, czy St. Pauli w dokach Bombayu i Kapstadtu, w portach wszystkich siedmiu mórz rozprawiają w tym tygodniu marynarze o śmierci Charlie Browna, przypominają sobie z rozrzewnieniem popularną piosenkę o nim: „Heve comes Charlie Brown" i zazdroszczą tym kolegom, których los zagnał do Londynu, właśnie, w dzień pogrzebu Browna.

Modny „sport"

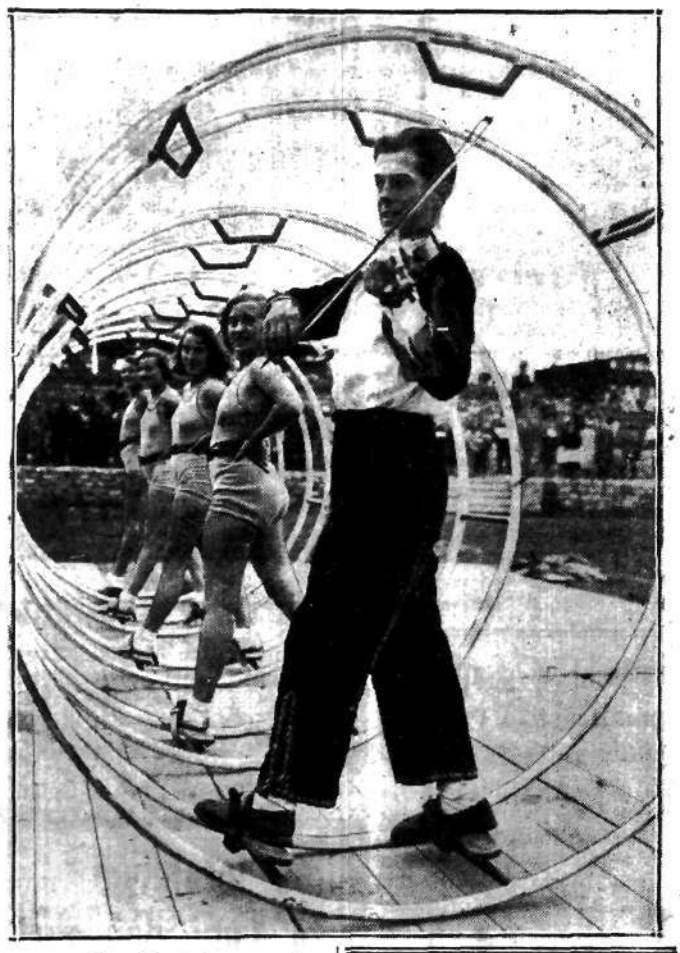

Na targach w Berlinie grono tancerek przy dźwiękach muzyki popisywało się gimnastyką rytmiczną w kołach, jazda któremi należy do najmodniejszego rodzaju „sport-

Do roboty, piękne panie!

Okręt kryje, niekiedy, wielkie niespodzianki: oto piękności Hollywoodzkie Geraldine Barton, Shirley Chambers, Polly Walters, Ruth Hall i Mac Madison udały się na statek celem poczynienia studjów do nowego obrazu „Dziwna miłość Molly" i natychmiast kazano im się zabrać do roboty, szorowania pokładu.

Co wróżą gwiazdy na dzień 12 czerwca?

Nadaje się do odwiedzania osób starszych

Ranek przynieść może spotęgowanie się krytycyzmu, *ostrożności, wyrachowania, skłonność do układania projektów na przyszłość*, dotyczących nowych sposobów zarobkowania, stosunków z podwładnymi albo podróży.

Da się przytem w godzinach rannych odczuwać również i zwiększona ekspansja fizyczna, *zainteresowanie sportem i ćwiczeniami fizycznemi* łącznie z większą przedsiębiorczością i energją.

Gorszy nastrój, jaki może się przejawiać koło godz. 10-ej — szybko ustąpi.

Godziny obiadowe więcej od innych nadają się do *ekspansji towarzyskiej i stosunków z osobami wyżej stojącemi*. Naogół w czasie tym zarówno —jak i wieczorem—zaznaczy się większa tolerancyjność niż zwykle, bardziej *zrównoważony punkt widzenia*, skłonność do porównań, prowadzenia dyskusyj *i współdziałania z innymi* na tle osiągniętego *porozumienia ideowego*.

Wieczór nieźle się zapowiada. Wprawdzie między godz. 20-tą a 21-szą możliwe jeszcze jakieś nieporozumienia, drobne straty lub zamieszanie, ale później — po godz. 21-ej — zaznaczą się dodatnie wpływy kosmiczne, *ustalające i harmonizujące*, obiecujące *powodzenie we współdziałaniu z innymi* — zwłaszcza z osobami staremi.

Późniejsze godziny wieczorne przyniosą miły nastrój i zainteresowania artystyczne.

Dziecko dziś urodzone — uprzejme, przyjazne, ujmujące, lubiące towarzystwo osób płci odmiennej — okaże zdolności organizacyjne.

J. S. D.

WINSZUJEMY:

Dziś: Jana.
Jutro: Antoniego.

Święto W. F. i P. W.

Wojewódzkie Swięto W. F. i P. W. rozpoczęło się onegdaj wieczorem capstrzykiem orkiestr i marszem oddziałów P.W. ulicami miasta.

Wczoraj o godz. 9-ej rano nastąpiła zbiórka oddziałów P.W. i zawodników. Po przeglądzie odprawione zostało w kościele Farnym nabożeństwo, poczem odbyła się defilada.

W godzinach popołudniowych odbyły się gry sportowe na stadjonie w Zwierzyńcu oraz zawody strzeleckie na strzelnicy.

Dziś o godz. 9 rano dalszy ciąg zawodów i gier sportowych na stadjonie w Zwierzyńcu. Godz. 14-ta. Finały gier i zawodów sportowych oraz pokazy. Godz. 19-ta. Zakończenie święta i uroczyste rozdanie nagród.

Przy nowych robotach Magistrat obiecuje

zatrudnić wkrótce więcej bezrobotnych

Obecnie Magistrat zatrudnia w różnych punktach miasta przeszło 130 bezrobotnych. Wkrótce rozpoczną się dalsze roboty, wobec czego liczba zatrudnionych bezrobotnych wzrośnie do 150 osób.

Balon kulisty poszybuje dziś w przestworza

z boiska w Zwierzyńcu

Czytelnicy nasi pamiętają, jak w ubiegłym roku, dn. 14 czerwca, na zakończenie Tygodnia L. O. P. P. w obecności licznie zgromadzonej publiczności odbył się start balonu kulistego.

Wówczas w godzinach popołudniowych balon oderwał się od ziemi i majestatycznie wzbił się w przestworza. Podczas podróży balon leciał na wysokości 500—1300—2400 metrów.

Dziś na zakończenie „IX Tygodnia L. O. P. P." balon znów wystartuje z boiska w Zwierzyńcu. Start nastąpi o godz. 18-ej. Wejście i obserwacja bezpłatne.

Uderzenie krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"** Żądać w aptekach i drogerjach.

Co dla białostoczan przygotowuje Supraśl?

Onegdaj odbyło się w Supraślu posiedzenie Miejskiej Komisji Letniskowej, której zadaniem jest wszechstronne podniesienie Supraśla, jako naturalnego miejsca wypoczynkowego i wycieczkowego dla mieszkańców Białegostoku.

Kulturalne kąpielisko

Komisja Letniskowa uchwaliła przeprowadzić do dnia 20 czerwca następujące inwestycje, które poprzednio już od kilku z inicjatywy nowego Zarządu miasta są w toku wykonania: wzorowe kąpielisko, zaopatrzone w szatnie męską i damską, pawilon bufetowy, przechowalnię dla rowerów i motocykli, schroniska od deszczu i słońca, ustępy, urządzenia do gier, zabaw i t. p. trampoliny do skoków, kolejkę wodną i plażę piaskową i trawnikową. Prócz tego brzeg rzeki zostanie wyrównany a dno dokładnie oczyszczone z zielska i niepotrzebnych przedmiotów.

Przystań żeglarska.

Przy kąpielisku zostanie urządzona przystań dla łodzi i kajaków, oraz posterunek bezpieczeństwa. Miejsca do kąpieli dozwolone, zostaną odpowiednio wyznaczone. Całe kąpielisko zostanie otoczone płotem, długości około 300 m.

Otwarcie kąpieliska nastąpi około 20 bm. o czem społeczeństwo nasze zostanie powiadomione specjalnemi zawiadomieniami. Dla udogodnienia dostępu do kąpieliska, zostanie uruchomiona droga aż do brzegu rzeki, dostępna dla motocykli i autobusów.

Park leśny, kawiarnia i dancing na otwartem powietrzu.

Las, który do dyspozycji Komisji Letniskowej oddał właściciel majątku Supraśl p. Konstanty Zachert, zostanie udostępniony gościom jaknajbardziej. Na brzegu lasu, w najpiękniej położonem miejscu zostanie wybudowany na stałe pawilon z kawiarnią, w ktorej koncentrować się będzie życie towarzyskie przybyłych gości. Przy pawilonie będzie urządzony „dancing na otwartem powietrzu", w którym o określonych porach, przygrywać będzie orkiestra.

Noc świętojańska i imprezy rozrywkowe.

Wczoraj teatr 42 p.p. wystawił w Supraślu 3 akt. komedję „Hiszpańska mucha".

Wieczorem dnia 23 czerwca b.r. odbędzie się nad rzeką impreza widowiskowa, pod nazwą „Noc Swiętojańska" połączona z korowodem łodzi i tratew oświetlonych lampionami, puszczaniem wianków, ogni sztucznych, skakaniem przez ogień, żywemi obrazami, koncertem chóru i t. p. Na „Noc Swiętojańską" zostaną uruchomione z Białegostoku specjalne autobusy.

W dniu 19 bm. odbędzie się w Supraślu mecz bokserski, walki szermierzy i zapaśników.

Kto staje do poboru

Jutro 13 bm. poborowi rocznika 1911 o nazwiskach na początkową literę K, zamieszkujący na terenie I i II Komisarjatu P. P.

Odwołanie akademji L. O. P. P.

W dn. 9 bm. w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się z inicjatywy Zarządu Powiatowego L. O. P. P. zebranie przedstawicieli wszystkich urzędów, instytucyj, organizacyj i in. zrzeszeń m. Białegostoku, na którem omówione były aktualne zagadnienia z dziedziny przygotowania całej ludności m. Białegostoku do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. oraz projektowane prace z tego zakresu, a w pierwszym rzędzie zorganizowanie społeczeństwa w Kołach Ligi.

W związku z tem Komitet IX Tygodnia L.O.P.P. postanowił odwołać projektowaną w dn. dzisiejszym o godz. 13 m. 30 Akademję.

Marsz drużyn w maskach przeciwgazowych

W dniu dzisiejszym odbędą się doroczne zawody marszowe Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. O godzinie 5-ej po południu 15 drużyn męskich i 2 drużyny żeńskie w maskach przeciwgazowych wyruszą z Rynku Kościuszki przy płycie Nieznanego Żołnierza.

Trasa (3 klm. i 100 metrów) przebiega ulicami: Sienkiewicza, Warszawską i św. Jańską. Meta — boisko sportowe w Zwierzyńcu.

Rozdanie zagród nastąpi po zawodach przy mecie. Zawody przyczynią się niewątpliwie do szerszego zainteresowania społeczeństwa białostockiego sprzętem przeciwgazowym.

Jurowce — Białystok

TAŃSZA TARYFA

W ostatnim tygodniu kierownictwo autobusów komunikacji miejskiej P. Z. Inż. tytułem próby uruchomiło komunikację zamiejską na linji Białystok — Jurowce. Obecnie dzięki frekwencji pasażerów na tej linji kierownictwo jest w możności obniżyć taryfę za przejazd na tym odcinku i cena od dnia dzisiejszego wynosić będzie tylko 80 gr. Inowacja kierownictwa niewątpliwie spotka się z uznaniem ze strony pasażerów.

Rozgrywki w siatkówce

o mistrzostwo Polski odbędą się 19 b.m.

Dziś miały się odbyć w Białymstoku rozgrywki w siatkówce męskiej o mistrzostwo Polski, ze względu jednak na odbywające się Swięto W.F. Polski Związek Gier Sportowych zgodził się na wniosek Biał. O.Z.G.S. przenieść, termin rozgrywek na dzień 19 bm.

NIEŚMY POMOC BEZROBOTNYM

Sadze w kominie przyczyną pożaru

W dniu 10 bm. o godz. 20-ej w kolonji Czechowizna, gm. Krypno w zabudowaniach Juljana Polińskiego wybuchł pożar. Spłonął dom mieszkalny, stodoła i 2 chlewy.

Straty wynoszą 2 760 zł. Ogień powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie.

Cementowa kradzież

P. Kazimierz Bielski (ul. Młynowa 52-a) zameldował o kradzieży worka cementu.

Na rzecz L.O.P.P.

Koncert Związku Zawodowego Muzyków

Związek Zawodowy Muzyków w Białymstoku przeznaczył część dochodu z koncertu w Ogrodzie Miejskim im. Ks. Poniatowskiego w sobotę wieczorem i z poranku w niedzielę na rzecz L.O.P.P.

Błogi sen na zielonej trawce

i brutalne obudzenie

W ostatnich dniach bawił w Białymstoku bezrobotny z Wilna Józef Suszko. Nie mogąc znaleźć pracy, spacerował całemi dniami. Onegdaj usiadł na ul. św. Rocha i na trawie zasnął. Zbudziły przybysza dwie osoby, które przedstawiły się mu, jako wywiadowcy, poczem zamierzały przeprowadzić osobistą rewizję.

Suszko stawił opór, wobec czego nieznajomi pobili go i odeszli. Na jego skargę policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że napastnikami podszywającymi się pod nazwę wywiadowców byli Henryk Trzaskowski i Józef Domanowski, którzy zostali zatrzymani.

Wyniki zawodów strzeleckich

Wczoraj w wojew. zawodach strzeleckich z broni wojskowej zajął I miejsce zespół „Pocztowego P.W." jako reprezentacja miasta Białegostoku osiągając 343 punkty na 400 możl. II miejsce zajął powiat sokólski — 333 punkty na 400 możl. III miejsce —powiat grodzieński pktów 319 na 400 możl. IV miejsce — powiat wołkowyski 303 pkty na 400 możl.

Sędziowali: rotmistrz Rytarowski, por. Pracki i ppor. Nowak.

Wyszedł, by więcej nie wrócić

TAJEMNICA TOPIELCA

W dniu 9 b. m. znaleziono w rzecze Narew koło wsi Pogorzałki, gm. Obrubniki, zwłoki Jana Kuleszy, mieszkańca tejże wsi, który w dniu 23 grudnia ub. r. wyszedł z domu i zaginął. Zwłoki znajdują się w zupełnym rozkładzie.

Jasnowidz telepata

pod zarzutem oszustwa

Dr. Aron Romanowicz, praktykujący w Trzciannem, zameldował w policji o oszustwie dokonanem jakoby przez jasnowidza Władysława Zwirlicza, czasowo zamieszkałego w Białymstoku w hotelu „Bristol"

Niewątpliwie policja wyświetli tło skargi.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełni dyżur apteka: E. Wilbuszewicza, R-k Kościuszki 17.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Autobusy do Niewodnicy Kościelnej na odpust

Jutro we wsi Niewodnica-Kościelna odbędzie się odpust św. Antoniego. Ponieważ spodziewany jest wielki udział wiernych z Białegostoku, przeto kierownictwo komunikacji miejskiej dla dogodności uczestników uruchamia w poniedziałek komunikację. Odjazd z Rynku Kościuszki.

Pan Bocian nie został okradziony

P. Zelman Bocian (ul. Kowieńska Nr. 5) w końcu ub. miesiąca złożył w komisarjacie zameldowanie o kradzieży biżuterji. Obecnie przy sprzątaniu w swojem mieszkaniu znalazł biżuterję, którą schował i wskutek roztargnienia nie pamiętał, gdzie się znajduje.

Może on mieć nieprzyjemności za wprowadzenie policji w błąd.

Zabawa tylko dla dorosłych

Po zabawie dla dzieci odbędzie się dziś w Ogrodzie Miejskim od godz. 7-ej wieczorem do 11-ej w nocy zabawa dla dorosłych z okazji zakończenia „IX Tygodnia L.O.P.P." Udział biorą dwie znakomite orkiestry.

Ogród rzęsiście iluminowany. Na zabawę tą wybierają się wszyscy mieszkańcy naszego miasta.

Bilety „honorowe"

SĄ NIEWAŻNE

Kierownictwo komunikacji autobusów miejskich P. Z. Inż. podaje do wiadomości posiadaczy t. zw. biletów honorowych na bezpłatny przejazd, iż od dnia dzisiejszego bilety te są nieważne, ponieważ obecnie obowiązujące są bilety wydane w/g nowego wzoru.

Poborowi ukarani

za niestawiennictwo przed Komisją

Z powodu niestawienia się w dn. 9 b. m. poborowych Icchoka Sywesa i Włodzimierza Changina bez uzasadnionych przyczyn przed Komisją Poborową w Białymstoku zostali oni ukarani bezwzględnym aresztem po 2 dni.

Na cmentarz

ewangelicki

W dniu dzisiejszym w godz. 3—7 kierownictwo komunikacji miejskiej uruchamia wozy od Rynku Kościuszki do cmentarza ewangelickiego.

Widowiska

Apollo — „Kobieto nie grzesz" z Louise Brooks w roli głównaj.
Gryf — „Neapol, śpiewające miasto".
Modern — „Purpurowa Gondola".
Polonja — „Pocałunek".
Cyrk — Dziś 2 przedstawienia

Słońce, czyste powietrze, odpowiednie środowisko

tylko w takich warunkach żyć powinien człowiek kulturalny!

W nowoczesnej willowej dzielnicy Warszawy są jeszcze działki do odstąpienia. Cena przystępna. Długoterminowe spłaty. Grunt bezwzględnie suchy i prawidłowo rozparcelowany. Dojazd tramwajem. Natychmiastowe wydanie aktów hipotecznych.

Informacje i prospekty:
Górnośląskie Towarzystwo Hipoteczne, Katowice
WARSZAWA, Fredry 10. Tel. 265-19.

MODERN DZIŚ Początek **5.30** CENY OD **75 GR.**
Najnowszy film dźwiękowy produkcji europejskiej wg. powieści M. DECOBRY
PURPUROWA GONDOLA
z udziałem światowej sławy orkiestry cygańskiej **ALFREDA RODE**
w rolach głównych
JÓZEF SCHILDKRAUT
DOROTA BROUCKIE
PONADTO DŹWIĘKOWY DODATEK LOTNICZY
Miłość w czarującej Wenecji przy śpiewie gondolerów i nastrojowych melodji kapeli cygańskiej.
Od 11—3 pop. CENY OD 45 GR.
wspaniała operetka filmowa
ZA KULISAMI TEATRU
(TYLKO TY...)

Silne lotnictwo to twój dobrobyt

Teatr „PALACE"
Poniedziałek 13 czerwca rb. o g. 9 w.
WIELKA REWJA MODY
firm warszawskich pod hasłem:
KONIEC KRYZYSU
Żywe słowo: WELL sprawozd. mody.
Demonstruje i interpretuje:
Marja Balcerkiewiczówna
Artystka teatrów warszawskich.
Najwytworniejsza kobieta stolicy i wielokrotna królowa mody.
Szczegóły w afiszach.
Bilety w kasie teatru.

Dr. A. KENIG
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza i moczopłciowe
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 13. tel. 13-91.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje rano i popołudniu od 4-ej do 7-ej
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 3-46

Popierajcie L. O. P. P.

Przed strajkiem generalnym!
Nie byłoby dziwnem, gdyby wszystkie nogi i wszystkie trzewiki zapowiedziały strajk generalny,— dlatego, że tak dalej służyć nie mogą i musi nareszcie stać się zadość ich słusznym żądaniom.
Czego żądają nogi i trzewiki?
Miljony ludzi doznaje przyjemności noszenia obcasów gumowych BERSON.
Do tego mają chyba prawo wszyscy ludzie.
Znane obcasy gumowe BERSON chronią nerwy i nogi od wstrząsu, a przytem są trzy razy trwalsze i tańsze od skóry.
Używajcie podeszew gumowych BEMA. Są one o wiele tańsze a przytem trzechkrotnie trwalsze od skóry, elastyczne w chodzeniu i nieprzemakalne.

GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE
D. DRUSKINA
z pełnemi prawami gimnazjów państwowych (Kategorja A)
w Białymstoku
zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas za wyjątkiem VIII-ej rozpoczynają się dnia 12 czerwca i będą trwały do końca czerwca.
Z początkiem roku szkolnego 1932/33 otwiera się cztery klasy wstępne dla dzieci od lat 6-ciu.
Zapisy przyjmuje Kancelarja Gimnazjum przy ulicy Szlacheckiej 4 codziennie od 9-tej do 2-giej.

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-93.

Dr. A. Adamowicz
Choroby, skórne, weneryczne, płciowe (zimnica)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawniej Lipowa) Tel. 6-48.
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Zapisujcie się na członków P.C.K.

Ogłoszenia drobne

Organizatorów, zastępców poszukuje pierwszorzędna instytucja ratalnej sprzedaży losów. Bezkonkurencyjna prowizja. Fixum po próbie. Zgłoszenia: „Polrek" Lwów Zimorowicza.

3 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Polna 18. Wiadomość Sitarska 45.

Wydawca i redaktor: MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1, Telef. Nr. 11. Redaktor odpowiedzialny: Antoni Piotrowski